Nr 215. Kraków, Piątek 19 Września 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

W sprawie kredytu włościańskiego.

I.

Jedną z najczęściej roztrząsanych spraw w dziedzinie ekonomicznych stosunków jest niezawodnie kwestya stworzenia odpowiedniej i praktycznej organizacyi kredytowej dla różnorodnych potrzeb stanu rolniczego. Powodu tego powszechnego zarówno u nas, jak zagranicą poczucia potrzeby reformy i ulepszeń istniejących i znanych dotychczas instytucyj kredytowych rolniczych szukać należy w przeświadczeniu, iż nie powiodły się niestety do obecnej chwili próby i usiłowania w tym kierunku podjęte, że produkcya rolnicza pozbawioną jest jeszcze tak skutecznej pomocy kredytowej, jaka posiada n. p. handel lub przemysł fabryczny. Twierdzić też można bez żadnej przesady, iż właściwie tylko własność większa, o ile rzecz dotyczy długoterminowego kredytu na powiększenie lub poprawę kapitału stałego, t j. budynków i ziemi, rozporządza w formie listów zastawnych odpowiednią formą kredytową, że natomiast zarówno kredyt osobisty i mobiliarny większej własności, jak niemal cały kredyt rolniczy włościański nie czynią zadość szczególnym warunkom i potrzebom produkcyi rolniczej.

Z okazyi pojawienia się zajmującej i obfitej w cenne informacye rozprawy Dra Franciszka **Stefczyka** *O spółkach systemu Raiffeisena*, której ogłoszeniem *Przegląd Polski* oddał prawdziwą przysługę sprawie reformy kredytu włościańskiego w Galicyi, pragniemy poświęcić kilka uwag organizacyi zalecanej tak gorąco przez autora nowej formy kredytowej, tem więcej, że odbyty przed kilku dniami walny zjazd Kółek rolniczych zajął dla spółek Raiffeisena bardzo przychylne stanowisko i oczekiwać wolno, iż w bliskiej przyszłości zarówno Wydział krajowy, jak zarząd główny towarzystwa Kółek rolniczych zajmą się sprawą tych nowych instytucyj kredytowych.

W kraju istniały dotychczas dwa obozy, dwie wprost przeciwne sobie opinie w sprawie organizacyi kredytu włościańskiego.

Jedni twierdzili i powtarzali od samego początku ery autonomicznej, iż właściwie stan nasz włościański nie posiada żadnych potrzeb kredytowych, albowiem ani wykształceniem, ani ekonomicznem wychowaniem nie osiągnął dotychczas takiego stopnia rozwoju, jaki koniecznym jest warunkiem pożytecznej działalności włościańskich zakładów kredytowych. Opierając się często na własnej obserwacyi w zakresie najbliższych sobie stosunków wiejskich, utrzymywali oni dalej, iż łatwość uzyskania kredytu okazała się w praktyce dotychczas wprost zgubną dla włościan, prowadząc do lekkomyślnego nadużywania kredytu, do groźnego obdłużenia posiadłości włościańskich, w ostatecznym zaś rezultacie do wyzucia chłopa z ojcowizny przez naszych wiejskich kapitalistów, lichwiarzy, nabywających częstokroć za bezcen licytowane grunta i zagrody włościańskie. Najsilniejszym argumentem w ręku tego obozu był zawsze przykład szkodliwej, a dla stanu włościańskiego fatalnej działalności byłego Zakładu kredytowego włościańskiego, illustrującej się wymownie w szeregu przerażających swą wielkością cyfr statystyki licytacyj sądowych posiadłości wiejskich w ostatniem dwudziestoleciu.

Z innego założenia wychodził obóz drugi w swej polemice za mnożeniem drobnych zakładów kredytowych, t. j. powiatowych kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, mających służyć przeważnie potrzebom kredytowym stanu włościańskiego. Przyznając do pewnego stopnia szkodliwość łatwej sposobności zaciągania długów przez włościan, twierdzili zwolennicy kas zaliczkowych, iż wobec prawnej wolności kredytowej, wobec wolności hipotecznego obciążania i licytacyjnej sprzedaży posiadłości włościańskich na rzecz wierzyciela, niepodobna ochronić chłopa od zaciągania długów. Należy tedy starać się jedynie o to, ażeby miejsce wiejskich lichwiarzy, wyzyskujących i nadużywających swej przewagi ekonomicznej oraz chwilowego kłopotu dłużnika, zajęły banki ludowe, któreby udzielały kredytu taniego, postępując z możliwą względnością i licząc się do pewnego stopnia z każdoczesnem położeniem wiejskich swoich klientów. Pod hasłem ratowania małomiejskiej i wiejskiej ludności przed lichwą, zawiązały się też w ciągu ubiegłych kilkunastu lat liczne Towarzystwa zaliczkowe i powiatowe kasy oszczędności, a ostatni Rocznik Związku za r. 1888 stwierdza, iż około 70.000 drobnych rolników korzysta z usług kredytowych naszych Kas zaliczkowych.

Tymczasem budzić się w kraju zaczyna i ogarniać coraz to szersze sfery przekonanie, iż ani bezczynność w dziedzinie stosunków kredytowych, jaką zalecali przeciwnicy Towarzystw zaliczkowych, ani wyłączne panowanie tych Towarzystw nie może wystarczyć potrzebom kredytowym ludności włościańskiej. Znawcy stosunków włościańskich w różnych okolicach kraju żądają, żeby organizacya kredytu włościańskiego i opieka nad jego użyciem doznała gruntownej poprawy i ulepszenia, albowiem dziś w jednym i drugim kierunku pełno objawia się niedostatków. Z pomiędzy dat, których nam o stosunkach krajowych statystyka dostarcza, najdosadniej ilustrują braki obecnych form kredytowych, wykazy przymusowych licytacyj, zarządzonych na posiadłości włościańskie i małomiejskie. W okresie 1873 — 1883 licytowano w Galicyi 23.237 takich drobnych posiadłości w cenie szacunkowej około 23 milionów złr., a przeszło 70% wszystkich licytacyj miało na celu zaspokojenie wierzytelności Zakładu kred. włościańskiego i prywatnych wierzycieli żydowskich. Liczba sądowych licytacyj wzrastała stale do roku 1880, w którym osiągła olbrzymią cyfrę 3 240. W następnem czteroleciu okazuje się stopniowe zmniejszanie się tak, iż w r. 1884 znajdujemy już tylko 2.052 wypadków. Niestety tendencya ta, świadcząca o powolnej poprawie stosunków kredytowych ludności wiejskiej, nie utrzymała się w latach następnych. Z obliczeń Dra Stefczyka wynika, iż liczba licytacyj dosięgła w r. 1888 znowu cyfry 2.539 z ogólną sumą szacunkową 3,400.000 złr., czyli, że wzrosła o przeszło ½ tysiąca w przeciągu 4 zaledwie lat.

Zachodzi pytanie, czy wierzyciele licytujący zmienili się i w jaki sposób, skoro bank włościański popadł w r. 1884 w likwidacyę i w niedługim czasie przestanie oddziaływać na stosunki kredytowe. Porównanie 1888 roku z dziesięcioleciem 1873—1883 rzuca dosyć silne światło na rozwój tych stosunków, przytaczamy więc najważniejsze cyfry w następującej tabliczce:

Wierzyciel licytacyę prowadzący	Liczba zarządzonych licytacyj 1873—1883	1888
1. Zakład kred. włośc.	598—30%	785—32 2%
2. Kasy oszcz. i Tow. zaliczkowe	46—2·4%	337—14·0%
3. Zakład kredyt. ziem.	76—3.8%	133—5·5%
4. Wszystkie inne banki	77—3·8%	148—6·1%
5. Żydzi	822—41·2%	602—24·8%
6. Chrześcianie	336—16·9%	349—14·4%
7. Fundusze publiczne	40—2·1%	75—3·1%

Bank włościański w likwidacyi wywiera jeszcze taki sam zgubny wpływ, jak dawniej, z tą różnicą, że spustoszenia, które on wyrządza, należeć będą po kilku latach do smutnej przeszłości. Ważniejszym jest inny moment. Prywatni wierzyciele mieli w okresie 1873—1883 stanowczą przewagę. Miedzy nimi rej znowu wiedli żydzi, na których przypadało w przecięciu przeszło 40% wszystkich licytacyj. W r. 1888 wywołują wszystkie prywatne wierzytelności nieco mniej niż 40% ogółu licytacyj, — a udział żydów spada z 40% na 25%.

Klientela prywatna przeszła teraz na instytucye finansowe, przedewszystkiem na Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe, na które przypada w r. 1888 razem 14% licytacyj, podczas gdy dawniej udział ich wynosił tylko niespełna 2½%.

Rada szkolna krajowa rozesłała, jak donosi *Szkoła*, do wszystkich Rad szkolnych okręgowych następujący okólnik:

„P. Minister wyznań i oświecenia oznajmił reskryptem z dnia 7 lipca 1890 r. do l. 13.323 c. k. krajowej Radzie szkolnej, że wedle spostrzeżeń, zakomunikowanych przez Wys. państwowe Ministeryum wojny, uczniowie szkół ludowych, w których język niemiecki nie jest wykładowym, zgłaszający się do szkół wojskowych, bardzo często okazują rażący brak wiadomości, odnoszących się do dziejów monarchii i najmiłościwiej nam panującej Dynastyi. Wobec tego widzi się c. k. Rada szkolna kraj. zniewoloną przypomnieć c. k. Radzie szkolnej okręgowej, że plany naukowe, wydane dla tutejszych szkół ludowych, zawierają wyraźne postanowienia co do obowiązku zaznajomienia uczniów wszelkich kategoryj szkół ludowych z najwybitniejszemi postaciami i zdarzeniami, dotyczącemi dziejów monarchii, tudzież, że książki, przeznaczone do użytku szkolnego, zawierają wiele ustępów, na podstawie których te wiadomości uczniowie przyswoić sobie mogą. Z tej przyczyny wzywa się c. k. Radę szkolną okręgową, aby na te postanowienia planu naukowego w sposób właściwy zwróciła uwagę wszystkich nauczycieli i wezwała ich stanowczo do ścisłego wykonywania dotyczących przepisów. Szczególniej poleca się c. k. inspektorowi okręgowemu, aby podczas wizytacyi szkół, jego nadzorowi powierzonych, przekonywał się dokładnie, czy nauczyciele powyższemu obowiązkowi zadość czynią i czy uczniowie z tej gałęzi nauk wynoszą odpowiednie wiadomości. Przeciw nauczycielom, niewypełniającym w tym względzie należycie obowiązków, postąpi c. k. Rada szkolna okręgowa z całą surowością.

We Lwowie dnia 31 sierpnia 1890.“

Treść powyższego okólnika skwapliwie zatelegrafowano ze Lwowa do *Neue fr. Presse*, która też bezzwłocznie użyła go za podstawę do wczorajszego artykułu wstępnego. Artykuł ten, pełen wściekłych inwektyw na szkoły polskie i ich kierowników, oparty naturalnie na fałszywych a na wskróś tendencyjnych premisach, zupełnej, czy też udanej nieznajomości naszych planów szkolnych, odznacza się od początku do końca wstrętnym jadem denuncyatorskim. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, bo właśnie wskutek owego artykułu, nabrała ona dziś do pewnego stopnia charakteru politycznego.

Dziś tylko możemy śmiało powiedzieć, że w oskarżenia i podejrzenia *N. Fr. Presse* nikt z pewnością nie uwierzy, kto tylko zna stosunki naszego kraju, w którym przywiązanie i szczera miłość dla Najj. Pana, oraz uczucia dynastyczne przy każdej sposobności zawsze gorąco bywają manifestowane i nietylko słowem ale i czynami stwierdzane. Możemy w końcu zapewnić *Neue fr. Presse*, że owe dynastyczne uczucia, podane przez nią złośliwie w podejrzenie, dziś w całym kraju naszym, we wszystkich jego sferach i we wszystkich szkołach galicyjskich potężniej się objawiają i odzywają, aniżeli wówczas, gdy szkół polskich nie mieliśmy i gdy wszystkie instytucye publiczne zostawały pod uciskiem wrogiego nam systemu germanizacyjnego.

Przegląd polityczny.

Kraków **18 września.**

W staroczeskim obozie, jak donosi *Politik*, omawianą jest obecnie kwestya zbiorowego złożenia mandatów przez wszystkich staroczeskich posłów. Nie wiemy, czy *Politik* dzisiejsza dobrze poinformowaną bywa o zamiarach przywódców staroczeskich. Gdyby tak było, wypadałoby tylko szczerze ubolewać nad podobnym krokiem staroczeskiego stronnictwa. Równałby się on jego politycznej abdykacyi, otwarłby szerokie pole do agitacyj i wichrzeń młodoczeskich podczas ewentualnych nowych wyborów, a przedewszystkiem byłby kompletnem poddaniem się krzykliwej komendzie Młodoczechów, którzy zaraz po przyjęciu stypulacyj ugodowych domagali się złożenia mandatów przez staroczeskich posłów. W politycznej akcyi zachodzą niewątpliwie chwile bardzo ciężkie i przykre dla stronnictwa jednego lub drugiego, ale też wówczas tem usilniejszym obowiązkiem takiego stronnictwa powinno być: wytrwanie na posterunku, gorące i energiczne bronienie zasad, silne skupienie się, a nie tchórzliwe opuszczanie sztandaru, pod którym się walczyło i zwyciężało. Wiemy sami najlepiej z doświadczenia, że przewrotna agitacya szowinistów i krzykaczy działa często szkodliwie na ludzi chwiejnych, nie lubiących się narażać i umizgających się do popularności, ale ludzie, mający silnie wyrobione przekonania, poczuwający się do odpowiedzialności za sprawę publiczną, nie powinni w chwilach trudnych cofać się, ale do ostatka wytrwać i nie dopuszczać do tego, aby ta sprawa publiczna, ujęta w ręce lekkomyślnych warchołów, zeszła na bezdroża i sprowadziła nieszczęsną katastrofę na całe społeczeństwo. Mniemamy, że wytrawni przywódcy staroczescy nie zechcą o tem zapomnieć, a w przekonaniu tem umacnia nas sama *Politik*, która powiada, iż nie wszyscy staroczescy posłowie uważają za stosowne złożenie mandatów w obecnej chwili.

Serdecznie i sympatycznie witają niemieckie pisma przybycie Cesarza austryackiego na Sląsk pruski w odwiedziny do cesarza Wilhelma. Znane są już z telegramów głosy *Nordd. Allg. Ztg* i *National Ztg.* Z wybitniejszych organów przytoczyć należy enuncyacyę *Vossische Ztg*: „Wiedzą dobrze tak w Wiedniu, jak w Peszcie — pisze ten organ — iż zjazd w Narwie i Peterhofie nie przyniósł nic takiego, coby serdeczny stosunek między Niemcami a Austryą zmienić mogło. Na szlezwicko-holsztyńskim brzegu słyszano świeżo z ust cesarza niemieckiego uroczyście podniesione austryacko niemieckie braterstwo broni. Dalszym dowodem silnego, niezachwianego istnienia związku będzie ponowna wizyta cesarza Wilhelma na austryackiej ziemi. Co się tyczy spotkania ministrów, to nowy kanclerz niemiecki pragnie osobiście się zetknąć z kierującym mężem stanu austryackim i bez żadnego pośrednictwa wymienić z nim zapatrywania. Nikt nie wątpi, że obaj mężowie stanu będą sobie mieli wiele do powiedzenia. Jakkolwiek niewzruszonym jest związek między obu państwami, to jednak pozostaje jeden otwarty punkt w tym stosunku. Ks. Bismarck ułożył niemiecko-austryacki sojusz w ten sposób, iż Niemcy nie mają najmniejszego zobowiązania na Wschodzie; odmówił on wszelkiego poparcia Austryi na półwyspie bałkańskim. Wodze niemieckiej polityki spoczęły teraz w innych rękach. Zachodzi więc pytanie, czy na Wschód patrzeć będą w Berlinie zawsze przez okulary rosyjskie. Niemcy nie dadzą się niewątpliwie pozyskać dla polityki awanturniczej na Wschodzie, ale nikt też nie będzie twierdził, że Austrya myśli o takiej polityce. Część opinii publicznej w Austryi nie żąda od Niemiec niczego, jak tylko popierania samodzielnego rozwoju ludów bałkańskich. Jak długo ks. Bismarck był w urzędzie, musiano się zrzec i takiego poparcia. Czy to zrzeczenie się musi być trwałem, czy nie, to zapewne wyjaśni nam zjazd w Ronstocku.“

W Niemczech wywoła niemałą sensacyę **nominacya jenerał-porucznika Hahnkego**, szefa gabinetu wojskowego, na jenerała piechoty w dniu manewrów pod Düpplem. Sensacya uzasadnioną jest tem, iż pominięci zostali wyżsi stopniem jenerał-pułkownik Reibnitz, gubernator Metzu, komenderujący jenerał V korpusu armii Seeckt i dyrektor akademii wojennej Lattre. Z tego też powodu jenerał Hahnke nie otrzymał dotąd patentu Podczas krótkich rządów cesarza Fryderyka III jenerał Hahnke, który dawniej dość ściśle utrzymywał stosunki z ówczesnym następcą tronu, nie występował na arenie politycznej. Cesarz Wilhelm II zaraz po wstąpieniu na tron zamianował go jenerał-adjutantem i już dnia 7go lipca powierzył mu kierownictwo nad gabinetem wojskowym. W marcu b. r. otrzymał godność komenderującego jenerała.

W Madrycie Rada ministeryalna przyjęła projekt ministra wojny w sprawie rozległych reform w organizacyi armii.

Z Petersburga piszą: Toast jenerała Ferrona, wzniesiony na bankiecie wojskowym w Jonzac na cześć armii rosyjskiej, wywarł, według *Nowoje Wremia*, najprzyjemniejsze wrażenie w Rosyi. Należy się wdzięczność francuskiemu jenerałowi, iż wskazał na źródło wzajemnego zaufania i braterstwo broni. — *Nowosti* donoszą z pewnego źródła, iż szach perski przybędzie w listopadzie do Petersburga. — Publicysta **Tatiszczew** rozpoczyna w *Nowoje Wremia* publikacyę swoich bułgarskich wrażeń. Artykuł pierwszy rekapituluje tylko akta, znane z włoskiej księgi zielonej o Bułgaryi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 17 września.

Oczy Wiednia zwrócone są na Szląsk pruski, gdzie się dziś spotkają dwaj sprzymierzeni cesarze. Zjazd odbywa się pod znamionami najserdeczniejszej, nawet czułej przyjaźni i zdaje się wróżyć ścieśnienie związków politycznych oraz wzmocnienie rękojmi pokojowych.

Tymczasem Wiedeń przygotowywuje się na świetne powitanie cesarza Wilhelma II, a najwyższe sfery tutejsze z zadowoleniem widzą tę chęć stolicy, przystojnego odpłacenia się za wspaniałe przyjęcie przez Berlin w zeszłym roku cesarza Franciszka Józefa.

Wiadomości, jakie tu nadeszły o manewrach wołyńskich, mówią, że obok imponującego widoku jaki przedstawiało rozwinięcie znacznych zastępów, dostrzedz się dał pewien rozgardyasz i pewien dyletantyzm. Skorzystano z tej sposobności, aby przedsięwziąść próby nieco śmieszne, i tak oficerowie służbowi jeździli na welocypedach, podczas gdy konno mogli szybciej spełnić zadanie. Konie żywiono rodzajem sucharów. Brak żywności dał się uczuć. Z powodu niedostateczności kolei żelaznych używano wielkiej liczby podwód, ale te dopisały. Na przemian jedna armia, to znowu druga zwyciężała; w chwili ataku na Równo cesarz zawiesił walkę.

Cesarz i cesarzowa byli uprzejmi dla dam i obywateli polskich, którzy im się przedstawiali, a między nimi znajdowali się: ks. Roman Sanguszko, hr. Józef Potocki, hr. Marya Potocka, hrabstwo Władysławowie Braniccy, ks. Zeneida Lubo-

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(92)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Ludzie wogóle, a zwłaszcza kobiety, sądzą, że tak zwana miłość platoniczna jest jakimś osobnym gatunkiem miłości, niezmiernie rzadkim i niezmiernie szlachetnym. Jestto proste pomieszanie pojęć. Może istnieć platoniczny stosunek, ale miłość platoniczna jest takim samym nonsensem, jak n. p. nieświecące światło. Nawet miłość dla osób zmarłych składa się z tęsknoty, zarówno za ich duszą, jak za ich ziemską postacią. Między żyjącymi tego rodzaju stosunek, to rezygnacya. Ja nie chciałem kłamać, mówiąc Anielce: „Będę cię tak kochał, jakbyś już umarła.“ Ale rezygnacya nie wyłącza nadziei. Mimo tylu zawodów, mimo całego przeświadczenia, że wszelka nadzieja jest płonną, na dnie serca miałem i mam nadzieję, iż nasz dzisiejszy stosunek to tylko etap na drodze naszej miłości. Mogę sobie sto razy powtarzać: „złudzenie! złudzenie!“ — nie umiem się jednak pozbyć nadziei, póki nie pozbędę się pragnień. Te rzeczy są nieodłączne. Zgodziłem się na taki stosunek, bom musiał, bo wolałem taki, niż żaden; ale mimo całej szczerości, prawie mimowoli uważam go za moją grę, za moją dyplomacyę, której celem jest zupełne, nie połowiczne szczęście.

Co mnie jednak zastanawia, dziwi i martwi, czego poprostu nie rozumiem, to, że ja i na tej drodze jestem pobity. Zwycięstwa moje leżą w mgle przyszłości i są podobne do jakichś majaków, do ułudy; tymczasem w czasie obecnym ja, z całą moją przebiegłością, z całą znajomością życia, uczuć, ich dyplomacyi, zostałem poprostu pobity przez tę istotę, nieskończenie prostszą odemnie, mniej świadomą taktyki życiowej, mniej przezorną i mniej obliczającą każdy krok. Zostałem pobity, niema gadania! Czem bowiem jest nasz obecny stosunek? Oto, w rzeczywistości, stosunkiem kochającego się rodzeństwa, przeto tem, czego ona chciała, a czego ja — nie chciałem. Dawniej płynąłem z burzą i rozbijałem się ustawicznie, alem przynajmniej sam sterował moją łodzią. Teraz Anielka steruje obiema — i płynę ciszej, równiej, tylko ja czuję, że płynę tam, dokąd sobie płynąć nie życzę. Teraz rozumiem, dlaczego, zaledwiem jej wspomniał o miłości Danta do Beatryczy, wyciągnęła do mnie obie ręce. Dlatego, żeby mnie prowadzić. Czy ona lepiej i głębiej obrachowywa wszystko odemnie?

Nie! nie znam istoty mniej zdolnej do jakichśkolwiek wyrachowań, więc nie mogę tego dopuścić, ale nie mogę także pozbyć się myśli, graniczącej z czemś mistycznem, że to tak wygląda, jakby ktoś obrachowywał za nią.

Wszystko, co mnie otacza, jest jakieś dziwne. Dziwnem jest i to, że ja się daję ograniczać, żem sam wymyślił ten stosunek, taki przeciwny mojej naturze, moim poglądom, moim najgorętszym pragnieniom. Gdyby mi ktoś przed poznaniem Anielki powiedział, że ja wpadnę na tego rodzaju pomysły, poczytałbym go za waryata i miałbym przez jaki miesiąc temat do drwin i z takiego proroka i z siebie samego. Ja — w stosunku platonicznym! Jeszcze i teraz chce mi się czasem śmiać i drwić.

Tylko czuję, że do tego doprowadziła mnie nędza.

23 sierpnia.

Jutro wyjeżdżamy. Niebo się przeciera i wiatr wieje z zachodu, co wróży pogodę. Mgła pozwijała się w długie białawe wały, które wyciągnęły się po bokach gór i posuwają się zwolna w poprzek stoków, na kształt olbrzymich lewiatanów. Chodziliśmy z Anielką na Kaiserweg. Zrana przyszło mi do głowy pytanie, coby się stało, gdyby ten stosunek, w jakim żyjemy, przestał samej Anielce wystarczać? Ja nie mam prawa przestąpić granicy i boję się, a nużby znów ona tak samo myślała? Wrodzona jej wstydliwość i nieśmiałość stanowiłyby i tak nieprzezwyciężoną dla niej przeszkodę, gdyby zaś jeszcze sądziła, że ją układ tak samo obowiązuje, jak mnie — nie porozumielibyśmy się nigdy i cierpielibyśmy nadaremnie.

Zastanowiwszy się jednak nad tem głębiej, zrozumiałem całą czczość podobnych obaw. Ona, której nawet ten platoniczny stosunek wydaje się za obszernym, która go z wiedzą lub bez wiedzy zacieśnia, która w tych nawet granicach nie przyznaje mi tego, co mi się należy, miałaby się dobrowolnie, pierwsza, zgodzić na przyznanie mi większych praw?!

A jednak dusza ludzka, chyba nawet i w piekle, będzie jeszcze żyła nadzieją. Mimo oczywistego niepodobieństwa, postanowiłem ubezpieczyć się na wszelki wypadek i powiedzieć Anielce, że układ obowiązuje tylko mnie — a zresztą wszystko zależy od jej łaski.

Chciałem powiedzieć jej także wiele innych rzeczy, a mianowicie, że mi się krzywda dzieje, że dusza moja potrzebuje koniecznie i bezwarunkowo słyszeć z jej ust słowo: „kocham“ i to nie raz, ale często, ale codzień, że tem tylko może żyć i tem tylko utrzymać się na wysokościach. Ale Anielka była tego poranku tak wesoła, tak swobodna i tak serdeczna dla mnie, że zabrakło mi odwagi do zamącenia tej pogody. Wczoraj nie mógłem zrozumieć, dlaczego ta istota, tak pełna prostoty, opanowywa mnie i zwycięża nawet na tych polach, na których ja, według wszelkich ludzkich pojęć, powinienem być zwycięzcą. Dziś mi to jest jaśniejsze — i mam gotową, bardzo smutną hypotezę: oto ja więcej ją kocham, niż ona mnie.

Znałem człowieka, który miał przysłowie: „Mniejsza o moje.“ Nie byłoby nic dziwnego, gdybym ja zaczął je teraz powtarzać. Bo jeśli czasem mam ochotę wyrzucić coś z siebie, co mi pali usta, jak rozżarzony węgiel, a spostrzegam, że mogę tem spłoszyć jej wesołość, jej uśmiech, zmienić jej dobre usposobienie — to i milczę. Ileż razy się tak zdarza!

To, że ja ją więcej kocham, niż ona mnie, przychodziło mi już ze sto razy do głowy, ale ja o tych stosunkach wczoraj myślę to, dziś owo, błąkam się, gubię, zaprzeczam sam sobie, każdą rzecz widzę codzień inaczej. Raz mi się zdaje, że ona i mnie nie bardzo kocha, i wogóle nie jest bardzo zdolną do kochania — drugi raz nietylko myślę, ale i czuję, że jestto jedno z najgłębszych i najmocniej kochających serc, jakie w świecie spotkałem. I mam zawsze dowody na obie strony. Bo mówię sobie tak: gdyby naprzykład jej miłość dla mnie stała się trzy, cztery, dziesięć razy większą, czyby nareszcie nie przyszła chwila, że stałaby się zarazem większą od jej oporu? Tak! Więc to jest kwestya tylko wielkości uczucia? Nie! Bo gdyby uczucie było naprawdę małe, albo żadne, to ona nie byłaby tyle cierpiała, a widziałem ją tak nieszczęśliwą, jak prawie ja sam. Na wszystkie przeciw niej rozumowania mam tylko jednę odpowiedź: widziałem!

Dziś wyszło z jej ust zdanie, które zapamiętam, bo stanowiło także odpowiedź na moje wątpliwości. Nie byłaby nic podobnego powiedziała, gdybym był mówił wprost o nas i o naszej miłości. Ale ja mówiłem ogólnie, jak zwykle teraz mówię. Dowodziłem, że w naturze uczucia leży czyn, że ono jest siłą powodującą i wytwarza bezwarunkowo jakieś akty woli. Ona, wysłuchawszy, rzekła:

— Albo też się cierpi.

I naturalnie, że się cierpi. Ale ona temi kilkoma słowami zamknęła mi usta, a natomiast napełniła mi serce czcią dla siebie. W takich chwilach jestem szczęśliwy i nieszczęśliwy, bo mi się znów wydaje, że ona mnie tak samo kocha, jak ja ją — tylko cała rzecz w tem, że chce zostać czystą przed Bogiem, ludźmi i sobą. A ja tego kościoła nie zburzę.

Ostatecznie, analiza jej serca i uczuć nie doprowadza mnie do żadnych pewników. Ciągle stoję na rozdrożu. Do moich „nie wiem“ religijnych, filozoficznych, społecznych, przybywa jeszcze jedno, osobiste, stokroć dla mnie ważniejsze, to bowiem rozumiem doskonale, że przez takie „nie wiem“ można kark skręcić.

Sam kułem ten łańcuch, który mnie do Anielki przywiązuje, ale też przywiązuje bez cienia podobieństwa, żeby kiedykolwiek prysnął. Kocham ją rozpaczliwie, lecz pytanie, czy i nie chorobliwie zarazem? Gdybym był młodszy, zdrów na duszy i ciele, mniej zwichnięty, normalniejszy, tobym się może urwał, a przynajmniej wobec tej pewności, że nigdy do niczego nie dojdę, że, mówiąc grubo, nic nie wskóram — że jej ramiona nigdy nie otworzą się dla mnie, starałbym się potargać te więzy. Ale dziś nie czynię nawet usiłowań. Kocham ją tak, jak człowiek chory na nerwy, bliski manii, albo jak kochają ludzie starzy, którzy, gdy się uczepią miłości, to trzymają się jej ze wszystkich sił. Albowiem staje się ona dla nich kwestyą życia. Podobnie czepiają się ludzie gałęzi, wisząc nad przepaścią.

Z mojego życia to jedno wykwitło, więc też i wybujało nadnaturalnie. Taki objaw jest zupełnie zrozumiały i będzie się powtarzał tem częściej, im będzie więcej ludzi na świecie podobnych do mnie, to jest przeanalizowanych sceptyków i zarazem histeryków, mających w duszy wielkie nic, a we krwi wielką newrozę. Taki nowożytny produkt epoki, która się kończy, może wcale nie kochać, może utożsamiać miłość z rozpustą, ale gdy w jakiemś uczuciu zestrzelą się wszystkie jego siły żywotne, gdy podstawi się ono w jego newrozę, to go opanuje zupełnie i stanie się tak uporczywe, jak uporczywe bywają tylko choroby. Tego może dziś jeszcze psychologowie nie rozumieją, a z pewnością nie rozumieją dotąd powieściopisarze, zajmujący się analizą nowożytnej duszy ludzkiej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

mirska i księstwo Stanisławowie Lubomirscy, właściciele Równego, książęta Michał i Ferdynand Radziwiłłowie, oraz inni. Cesarzowa przyjmowała osobno damy, a cesarz panów. Był obiad dworski, na który między innymi zaproszeni zostali: księstwo Stanisławowie Lubomirscy i księżna Zeneida Lubomirska. Cesarz rozmawiał z niektórymi po francusku. W. ks. Mikołaj odznaczał względami ks. Stanisława Lubomirskiego.

Do Poczajowa cesarstwo udali się koleją, a następnie powozami.

Wycieczka ta była jakby tryumfalną pielgrzymką.

O tem, aby dano pozwolenie na odbudowanie spalonego w Równem kościoła katolickiego, nic nie wiadomo.

Zdaje się, iż pożałowania godne wystąpienie p. Szögyenyi'ego z ministeryum spraw zewnętrznych i wejście tego rozumnego i sympatycznego męża stanu do ministeryum węgierskiego, jest już tylko kwestyą mniej lub więcej krótkiego czasu.

Namiestnik hr. Badeni obiaduje jutro w Hietzing u ministra skarbu.

Hr. Taaffe bawi w Ellischau.

Wiedeń 17 września.

(R) Agitacyjnej reżyseryi młodoczeskiej należy się zasługa wątpliwej wartości, że sowicie umiała zapełnić łuki martwego pod względem politycznym sezonu letniego. Tydzień ubiegły pozostawał pod wrażeniem puszczonego przez *Politik ballon d'essai* o „nowej koncessyi,“ którą hr. Taaffe miał przyrzec p. Riegerowi podczas ostatniej jego bytności we Wiedniu. Koncesya ta odnosiłaby się do języka sądowego czeskiego i ma stanowić jednę z „rękojmi,“ lub „szańców obronnych“ ugody. Mniejsza o to, że o rękojmi tej wcale nie było mowy na konferencyach ugodowych. Subtelności tego rodzaju nie sprawiają, jak wiadomo, żadnego bólu głowy Młodoczechom, dla których dane słowo, podpis, zobowiązanie się rządu, słowo korony, narodowy honor polityczny, zdają się mieć znaczenie podrzędne. Naumyślnie w liście ostatnim nie dotknęliśmy tego nowego punktu. Jedno z dwojga. Albo hr. Taaffe złożył p. Riegerowi podobne oświadczenie, albo nie. W pierwszym razie hrabia Taaffe nie uczynił tego z pewnością w celu, aby p. Rieger, wróciwszy do domu, zawczasu, przed zebraniem się Sejmu, roztrąbił to przez dzienniki i przyczynił się do rozgoryczenia dyskusyi w obu obozach. Byłaby to tak gruba niedyskrecya, o jaką posądzić p. Riegera nie mamy prawa. Lubo niewtajemniczeni w rozmowę między hr. Taaffem a p. Riegerem, ale znając dokładnie ostrożność obecnego prezesa gabinetu we wszelkich sprawach drażliwych, możemy zapewnić, że hr. Taaffe nie dał podobnego jednostronnego przyrzeczenia, bo — choćby chciał — nie mógł tego zrobić bez wysłuchania opinii swych kolegów, których wtedy nie było we Wiedniu.

Poprawne obstawanie przy punktacyach ugodowych daje rządowi taką siłę, iż hr. Taaffe, jako jeden z najwytrawniejszych polityków, nawet od siebie, we własnem imieniu byłby się wahał, bez przymusu i bez widoku polepszenia sytuacyi ugodowej, wobec szału młodoczeskiego i wobec niechybnego oporu Niemców, osłabić własną pozycyę i krępować się na przyszłość tak ważnem przyrzeczeniem. Staroczesi działają od pół roku niestety li pod naciskiem Młodych, tak, iż przestało już być gadką bezpodstawną, iż oni stracili albo powoli tracą wszelki grunt pod nogami, że zatem przeprowadzenie ugody tak, jak marzono o niej w styczniu b. r., bez pozyskania, nawrócenia lub złamania Młodych, stało się niepodobieństwem. — Jak zaś Młodzi zapatrują się na ową mniemaną nową „koncesyę“ na polu językowem, wiadomo z artykułów *Narodnich Listów*. Hr. Taaffe nie mógł więc nic innego powiedzieć, jak: **Gdyby** Młodzi byli gotowi szczerze rękę przyłożyć do dzieła ugody za cenę takiej nowej koncesyi, dałoby się o tem pogadać, ale dopiero wtenczas, a nie pierwej, a w takim razie może dałoby się pozyskać nawet Niemców. Ale przyrzeczeń faktycznych, zwłaszcza z góry, z pewnością nie uczynił hr. Taaffe. W takich tylko granicach mogła się obracać poufna pogadanka między hr. Taaffem a p. Riegerem. Dzienniki wiedeńskie dziwią się, że ze strony półurzędowej nie zaprzeczono wiadomości, podanej przez *Politik*, o treści rozmowy z p. Riegerem i mniemanej obietnicy hr. Taaffego. — Że **nie** stało się zadość życzeniu dzienników wiedeńskich, uważamy za bardzo rozsądne. Rząd postąpiłby bardzo niewłaściwie, gdyby się mieszał do każdej polemiki dziennikarskiej w sprawie czeskiej i pozwolił każdemu wglądać w karty swej gry. W sejmie czeskim będzie sposobności aż nadto do zaznaczenia stanowiska rządowego. Zresztą *Hlas Naroda* temi dniami jasno powiedział, że rząd nie mógł dawać przyrzeczeń żadnych, dopóki nieznanem było i jest stanowisko Młodoczechów. *Quod erat demonstrandum.* Z tego nie wynika, aby rząd swoją drogą nie miał działać za kulisami celem poprawy i utorowania terenu ugodowego. Ponieważ Młodzi wraz z kilku Starymi zdecydowani są zerwać sejm, więc — lubo po zaciętych walkach — można tylko liczyć na przeprowadzenie tych ustaw ugodowych, które wymagają li zwyczajnej większości. Głównem zaś zadaniem rządu będzie postarać się o uzyskanie kompromisu między szlachtą czeską a niemiecką. Gdyby się to udało, byłaby osiągniętą jedna z najsilniejszych podstaw dla przywrócenia pokoju wewnętrznego w Czechach.

Mówiąc o tym kompromisie, należy dobrze rozróżnić między kompromisem stałym a prowizorycznym. O pierwszym, t. j. stałym na zasadzie zmiany ustawy o ordynacyi wyborczej, wymagającej podwójnie względnej większości, obecnie mowy być nie może z powodów wiadomych. Mamy więc tylko na myśli kompromis prowizoryczny, zawisły li od dobrej woli obu obozów szlachty. Musiałaby szlachta czeska ustąpić około 20 mandatów, przez siebie zajętych, na rzecz szlachty niemieckiej. Gdyby kompromis taki doszedł do skutku, gdyby 20 reprezentantów szlachty lub większej posiadłości niemieckiej weszło do sejmu, to ci posłowie niemieccy z pewnością nigdyby już nie opuścili sejmu, a tem samem powstrzymaliby i innych posłów niemieckich od podobnego zamiaru, przez co komplet sejmowy byłby zabezpieczony na zawsze. Wiadomo, że szlachta i większa posiadłość niemiecka gotową jest do przyjęcia takiego kompromisu, rząd naturalnie musi go sobie życzyć także, ale pokaże się, czy szlachta czeska zechce zgodzić się na ten środek wśród dzisiejszych okoliczności, nie wolny od zaparcia się i pewnego heroizmu.

Nowoje Wremia przy każdej sposobności mimowoli tak pisze, jakby pragnęło i niedowiarków przekonać o związku, jaki panuje między polityką wewnętrzną a zagraniczną w Austryi, oraz o żywotnej potrzebie sojuszu niemieckiego dla monarchii Habsburgów. Jeżeli pismo to rozkoszuje się owacyami pewnych koteryj słowiańskich w Austryi dla biskupa Strossmayera i liczy na koalicyę Słowian austryacko-węgierskich przeciw związkowi z Niemcami na korzyść Rosyi, dla której do wszelkich byliby gotowi ofiar, to niewątpliwie przesadza, ale zaprzeczyć trudno, że pewne źdźbło prawdy tkwi w tem twierdzeniu. Silna Rosya, niekrępowana przez trójzwiązek, zdołałaby rozbudzić apetyt a może nawet felonią wśród niektórych Słowian austryackich. Na szczęście sposób pisania dzienników rosyjskich, tak zjadliwy przeciw Austryi, namiętniejszy, aniżeli przed zjazdem dwóch monarchów, dowodzi, że spotkanie w Narwie nie zaszkodziło Austryi. Tylko słodycz pism rosyjskich względem Austryi byłaby wskazówką niebezpieczną. Gniew i groźby przeciwnie są dowodem porażki. To też pisma inspirowane pruskie inaczej witają zjazd dzisiejszy Najj. Pana z cesarzem niemieckim, aniżeli przed podróżą cesarza Wilhelma do Narwy. Dość przytoczyć głosy *Nordd. Allg. Ztg* i *National Ztg*, aby odróżnić zjazd dwóch sprzymierzeńców od zwykłej etykiety dworskiej. *National Ztg* nawet spodziewa się dalszego zbliżenia się obu państw na polu stosunków gospodarskich, a *Nordd. Allg. Ztg* w sposób demonstracyjny zaprzecza, jakoby w Narwie wychylono toasta na armie. O „armiach“, mówi ona, tam mowy nie było, tylko o cesarzach. Jest to zdrowa ironia na cały zjazd w Narwie. Zobaczymy, co telegraf nam przyniesie w tych dniach ze Szląska pruskiego, i co się dziać będzie w Wiedniu w październiku podczas pobytu cesarza Wilhelma także jako gościa N. Pana. Wiedeń robi przygotowania na wielkie owacye dla cesarza niemieckiego z wolą i wiedzą N. Pana. Przed dwoma laty, kiedy po raz pierwszy przybył do Wiednia cesarz niemiecki, bardzo szczędzono tych owacyj, jak wiadomo powszechnie. Upadek włoskiego ministra Seismit-Doda z powodu, że przysłuchiwał się cierpliwie mowom irredentystycznym w Udine, upadek tak rażny jest dalszym dowodem siły związku potrójnego, oraz niechybną wskazówką, że epoka chwiejności skończyła się raz na zawsze. Nieinaczej sobie postępują w obozie przeciwnym, jak o tem świadczą toasty rosyjsko-francuskie, wymieniane we Francyi pomiędzy jednym z pierwszorzędnych jenerałów francuskich a wojskowym rosyjskim. Te toasty na „bratnie wojska francusko-rosyjskie“ są najlepszą ilustracyą wartości zjazdu w Narwie.

Warszawa 16 września.

(O) Car od poniedziałku bawi w Spale pod Skierniewicami, gdzie w rozległych lasach poluje na zwierzynę w towarzystwie zaproszonego ks. Cumberlanda, hr. Berga i innych dygnitarzy. — W Spale pozostanie car przez trzy tygodnie, poczem uda się na tydzień do Skierniewic, gdzie w zamku cesarskim od dłuższego już czasu czyniono gorączkowe przygotowania do przyjęcia cara z zaproszonymi gośćmi i licznym dworem.

Oczywiście nie obeszło się przy tej sposobności, jak zwykle przy każdej podróży cara, bez nadzwyczajnych środków ostrożności w celu ochronienia jego osoby od wypadku. I tak zjechał do Skierniewic i okolicy cały legion tajnej policyi; park i zwierzyniec w Skierniewicach zostały już przeszło od miesiąca dla zwiedzającej publiczności szczelnie zamknięte, a wszystkie mosty, mostki i przejścia kolejowe wzdłuż toru kolejowego od Warszawy do Koluszek obstawione są strażą wojskową. Z powodu przejazdu pociągu cesarskiego ostrożność była do tego stopnia posuniętą, że pasażerowie, jadący w poniedziałek przez stacyę Bzin, zostali przez 7 godzin literalnie w wagonach na klucz zamknięci i pierwej z tego improwizowanego więzienia nie wypuszczeni, dopóki pociąg cesarski stacyi nie minął.

Rzym 12 września.

Wpływ, jaki wywarła mowa Damianiego na publiczność, był małoznaczący. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych nie powiedział nic nowego, dał tylko do zrozumienia, że wybory powszechne odbędą się przed listopadem. Prasa tutejsza, wyjąwszy dzienniki urzędowe, odzywała się o mowie tej niepochlebnie. *Opinione* podniosła, że mowa p. Damianiego zawierała puste, poniekąd dyplomatyczne frazesy, ale z działu tej dyplomacyi, która mówi, aby mówić, nie mówiąc nic nowego. Co się tyczy stosunków Kościoła do państwa, rzekł mowca, iż Rzym papieski należy obecnie do archiwów. Lecz jeżeli kwestya rzymska jest już pogrzebaną, jak to tutejszy świat utrzymuje, to zapytaćby można, dlaczego zwracają na nią uwagę za każdym razem, gdy wygłaszane bywają mowy polityczne. Co przeszło do archiwów, tego się nie wydobywa, ilekroć nadarzy się sposobność. Lecz ponieważ kwestya ta zajmuje świat katolicki, który o niej ciągle mówi i mówić będzie, dlatego zajmują się nią Włochy urzędowe.

Wizyta, jaką złożyli Papieżowi oficerowie sztabu głównego austryackiej korwety „Minerwa,“ i hołd oddany przez nich najwyższej Głowie Kościoła, nie wywołały zapewne przyjemnego uczucia w urzędowych sferach, a nie uszło również uwagi, że „Minerwa“ nie wywiesiła flagi i nie dała zwykłych strzałów, zbliżając się do portu genueńskiego. Niektóre dzienniki urzędowe podniosły ten fakt, dodając, że kapitan tego portu wstrzymał się od oddania wizyty komendantowi austryackiemu.

Capitan Fracassa, organ p. Crispiego, zauważa, iż zdarzenie to wywarło silne wrażenie na publiczność.

Dzienniki liberalne wystąpiły z komentarzami z powodu postanowienia króla nieudania się do Spezii. Prasa radykalna chce, aby minister rzecz tę wyjaśnił. „Trzeba być ślepym — dodaje ona — aby nie widzieć, że pod tem ukrywa się tajemnica.“ *Fanfulla* zastanawiając się nad tą sprawą powiada: „Bynajmniej nie jest wymówką twierdzenie, że król nie był przy spuszczeniu okrętu „Sardegna,“ gdyż tego samego dnia miał być przy odsłonięciu we Florencyi pomnika Wiktora Emanuela. P. Crispi pojmie łatwo, że ten pretekst może służyć jako powód dyplomatyczny, lecz prawdziwy powód jest inny.“ *Riforma* chciała wyjaśnić to zdarzenie, mówiąc, że król nigdy nie miał zamiaru przedsiębrać tej podróży.

Tymczasem jednak utrzymują powszechnie, że wyjazd króla odwołany został z następujących powodów: P. Crispi wiedział, że stronnictwo radykalne przygotowuje w Spezii wielką manifestacyę dla eskadry francuskiej, wiedział również, jakby to było nie na rękę jego polityce wewnętrznej i zagranicznej i dlatego doradził królowi, aby zaniechał tej podróży. Takie jest najbardziej rozpowszechnione zdanie o tem zdarzeniu. Są również tacy, co zapewniają, że p. Crispi chciał, aby flota francuska przybyła do Spezii 20 września dla wywołania w tym dniu uroczystej manifestacyi antipapieskiej. Rząd francuski byłby odmówił, co mogłoby doprowadzić do przykrych następstw, tem bardziej, że pragną tu gorąco uregulować stosunki handlowe obu krajów. Mówiono, że list króla do p. Carnota głównie miał tę ugodę na celu.

P. Zerbi miał także mowę w Neapolu. Żądał on, aby wybory powszechne odbyły się według programu czysto ekonomicznego.

Dwa telegramy, które kongres w Leodyum przesłał Ojcu św., sprawiły mu wielką radość. Leon XIII widząc, że katolicy rozbierają kwestye ważne, jakie się nastręczają w naszych czasach, pobłogosławił ich pracę i podziękował im za modły, jakie wznoszą do Boga za Kościół i jego Głowę.

Lignica 17 września. Cesarza Wilhelma przyjmowano tu bardzo świetnie. Z mową powitalną wystąpił nadburmistrz **Oertel**. Wieczorem podczas wielkiego bankietu wzniósł cesarz następujący toast na cześć V korpusu armii:

„Dzisiaj winienem wypowiedzieć mą podziękę i uznanie V korpusowi armii. Wyrażam panu, jako komenderującemu jenerałowi korpusu, uznanie za tak doskonałe kierownictwo korpusu i uznanie, że korpus zupełnie zadość uczynił wszelkim wymaganiom, jakie stawiam do parady. Zarazem wyrażam panu podziękowanie, żeś właśnie to miejsce wybrał, by wojskom naszym i mnie nadarzyć sposobność spotkania się na tej ziemi historycznej; dla kogo bowiem w mym kraju nie mają szczególnego znaczenia pola nad rzeką Katzbach! Jakie to imiona nam się zaraz w myśli nasuwają: York, Blücher, Sacken, Langeron — wszystko to dzielni wodzowie, którzy tutaj złączeni po raz pierwszy, nieprzyjaciela, który wtargnął do naszego kraju, pobili na głowę i szczęśliwie przez prowincyę tę rozpoczęte powstanie świetnym uwieńczyli rezultatem. A teraz co do wojsk samych, ktoby sobie, patrząc na pułk grenadyerów imienia króla Fryderyka Wilhelma I., nie przypomniał owych sławnych dni, które właśnie ten pułk przebył w ostatnich wojnach! Wspomnę tylko o jednym dniu, dniu bitwy pod Weissenburgiem, gdzie pułkowi temu dozwolonem było przedsięwziąć szturm o nadludzkich wysiłkach przeciwko dzielnie i rozpaczliwie broniącemu się nieprzyjacielowi, i gdzie to radość mego ojca objawiła się w tem, że umierającego majora Kaisenberga ujął w swe ramiona i ucałował jego usta, któremi duch jego już ulatywał. Są to chwile niezatarte w naszej historyi, a szczególnie w historyi tego pułku i tego korpusu. Mam nadzieję, że uczucie to, dyscyplina i poświęcenie, jakiemi korpus odznaczał się w ostatnich wojnach, zachowane będą w wojnie i w pokoju i, żeby się to pod pana doświadczonem kierownictwem stało, wznoszę kielich pijąc na cześć V korpusu armii: Niech żyje!“

Wczoraj rano odbyły się znowu wielkie ćwiczenia na południe od Lignicy na tych samych polach, gdzie toczyła się owa wielka bitwa przeciwko Mongołom i dwie bitwy historyczne w roku 1760 i 1813. W ćwiczeniach tych wzięły udział wszystkie wojska, podzielone na dwa ogromne oddziały. Wieczorem zaś o godzinie 6 odbył się na zamku królewskim wielki obiad, dany przez parę cesarską dla jeneralicyi i dostojników cywilnych. Na obiedzie tym siedzieli po prawej ręce cesarza ks. Connaugth, ks. Rupprecht bawarski, ks. Fryderyk Leopold pruski, ks. Fryderyk August saski, ks. Sasko-meiningeński, ks. Henryk XIII Reuss; po lewej ręce ks. Ludwik bawarski, ks. Jerzy saski, ks. rejent brunświcki, ks. Günter szlezwicko-holsztyński i ks. Albert Glücksburg. Dalej zasiedli naczelny prezes Szląska Seydewitz, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego hr. Zedlitz Trützschler, biskup Dr **Likowski**, X. kanonik **Kraus**, hrabia Marceli **Żółtowski**, Franciszek **Kwilecki** i inni. P. Władysław **Łącki** z Posadowa i hr. **Poniński** z Wrześni, którzy również byli zaproszeni do Lignicy, dla choroby nie mogli przybyć.

Zjazd leśników.

Rzeszów 16 września.

Z odczytanego na zjeździe sprawozdania z czynności wydziału Tow. leśnego podajemy następujące szczegóły. Członków liczy Towarzystwo 707, podczas gdy w ubiegłym roku było ich 692. Prezesem komisyi krajowej dla doświadczeń leśnych jest Roman hr. Potocki, wiceprezesem zaś dyrektor domen Józef Glanz. Sprawozdanie podnosi dalej, iż wydział Towarzystwa wniósł powtórnie petycyę do Sejmu krajowego o wydanie ustawy o przymusowem tępieniu chrabąszczy i ich pędraków, ponieważ poprzednie podanie przydzielone zostało bez załatwienia Wydziałowi krajowemu. W sprawie zarysu projektu do nowej ustawy leśnej, specyalnie dla Galicyi wypracowanego, odbył wydział Towarzystwa leśnego szereg zebrań, poruczając referat w tej ważnej sprawie p. Fryderykowi Klusikowi i Drowi Godzimirowi Małachowskiemu, poruczając zarazem temu ostatniemu wypracowany operat do obrony i uzasadnienia wniosków wobec członków ankiety, zwołanej przez Namiestnictwo. Wszystkie prawie wnioski Towarzystwa znalazły uwzględnienie w projekcie rządowym.

W sprawie regulacyi dróg wodnych wniósł wydział Towarzystwa do rządu, a względnie Koła polskiego petycyę; rozpisał konkurs na dwie najlepsze oryginalne prace pisemne z dziedziny gospodarstwa leśnego w języku polskim, a to z nagrodą 100 i 50 złr.

Dochodu w roku 1889 miało Towarzystwo 1453 złr. 84 ct., a doliczywszy do tego zapas kasowy z roku poprzedniego 812 złr., razem 2265 złr. 84 ct. Rozchód wynosił 1155 złr. 8 ct. Do 1 sierpnia r. b. było dochodu 945 złr. 70 ct., rozchodu 593 złr. 89 ct. — pozostało tedy w kasie 1462 złr. 57 ct. Wydawnictwo *Sylwana* przyniosło w roku 1889 kwotę 1584 złr. 27 ct., wydano 1697 złr. 28 ct. Fundusz pomnikowy jest zupełnie wyczerpany.

Na dzisiejszem posiedzeniu złożył najpierw p. Małachowski referat w sprawie listu fundacyjnego imienia Strzeleckiego. Wnioski referenta przyjęto. Następnie p. Dobrucki zdawał sprawę o wniosku p. Hołowkiewicza w kwestyi założenia szkół dla podrzędnej straży leśnej. Po żywej dyskusyi odstąpiono ów wniosek Wydziałowi do rozpatrzenia. Toż samo uczyniono z wnioskiem opustu podatku gruntowego dla lasów, klęskami elementarnemi nawiedzonych. Następnie uchwalono wnieść petycyę o wydanie ustawy, mającej na celu skuteczne niszczenie pędraków, oraz przyjęto rezolucyę, aby sosnę czarną zalecić do sadzenia na stokach wyżyny podolskiej o podglebiu wapiennem.

W tej sprawie postanowiono wysłać kwestyonaryusz do delegatów.

Następnie p. inspektor lasowy Goralczyk referował o ostatniej wycieczce leśników, poczem p. Martynic złożył sprawozdanie o stanie zabudowań i zalesień potoków górskich.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prof. Tyniecki zamknął obrady Zjazdu, dziękując hr. Romanowi Potockiemu za przyjęcie w swych dobrach, a miastu Rzeszowowi za gościnność.

Burmistrz miasta zaprosił na dziś wszystkich uczestników Zjazdu na wieczór pożegnalny, który urządza reprezentancya miasta w salach kasyna miejscowego.

KRONIKA.

Kraków 18 września.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr Cybulski powrócił do Krakowa.

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Jana Obrębskiego w Dylęgowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zagórzu.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Obertynie w powiecie horodeńskim, na budowę kościoła zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Ankieta gminna.** Wczoraj obradować miała w gmachu sejmowym zaproszona przez Wydział krajowy ankieta w celu ułożenia zasad do ustawy gminnej dla drugorzędnych miast i miasteczek. Obradom przewodniczy p. Marszałek hr. Tarnowski, w ankiecie zaś biorą udział członkowie Wydziału krajowego pp.: Wereszczyński i Romanowicz, radca dworu hr. Łoś, posłowie: Dr Pilat, Romańczuk i Dr Fruchtman, tudzież radcy Wydziału krajowego: Dr Piekosiński i p. Michalczewski.

— **Wybory w Izbie przemysłowo-handlowej krakowskiej.** W dniu wczorajszym odbyła Izba posiedzenie i między innemi sprawami dokonała wyboru delegatów i ich zastępców tak do Rady kolejowej, jak i przybocznej Rady cłowej przy Ministerstwie handlu. Delegatami do Rady kolejowej wybrani zostali pp.: **Reich** Leopold i dyrektor Filii Banku hipotecznego w Krakowie Zygmunt **Szancer**; zastępcami pp.: J. **Holzer** i Józef **Dattner**. Delegatem do przybocznej Rady cłowej p. Juliusz **Epstein**; zastępcą p. Herman **Fritsch**, tutejszy kupiec i obywatel.

— **Zabawa kwiatowa.** Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, korzystając z dni pogodnych, jakie obecnie zawitały, pragnie urzeczywistnić zapowiedzianą zabawę kwiatową, której odbyciu przeszkodziły deszcze. Zabawa ta odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. w Parku krakowskim. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu wczorajszym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w domu akcyzowym przy placu św. Ducha. Dzieci bawiły się danym jednemu z nich przez strażnika akcyzowego nabojem dynamitowym. Nabój ten eksplodował i jednemu z dzieci, chłopczykowi Huberowi urwał trzy palce u jednej ręki, a dwa u drugiej. Szczęśliwym tylko trafem reszta dzieci uniknęła strasznego pokaleczenia. Strażnik tłómaczy się raz, iż nabój ów znalazł; drugi raz, że otrzymał go w darze od jakiegoś robotnika z Morawskiej Ostrawy. Zawiadomiona o wypadku policya, wdrożyła energiczne dochodzenie w tej smutnej sprawie.

— **W Kołomyi** odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa Dra Daniłowicza (jurysty). Drowi Daniłowiczowi zarzucano, że chłopów w Gwoźdźcu (okok Kołomyi) podburzał przeciw narodowości polskiej i żydom. Do Gwoźdźca wówczas wyruszyło było i wojsko. Daniłowicza uwolniono.

— **Uroczyste poświęcenie** i spuszczenie na morze świeżo zbudowanego okrętu torpedowo-taranowego „Kaiserin Elisabeth“ austryackiej marynarki wojskowej odbędzie się w obecności członków rodziny cesarskiej i wielu innych zaproszonych osób w Poli, w dniu 25 b. m. o godzinie 10 przed południem. Matką chrzestną będzie Arcyksiężna Marya Walerya. Naczelny komendant marynarki admirał baron Sterneck przysłał redakcyi naszego dziennika zaproszenie do wzięcia udziału w tym uroczystym akcie.

— **Fundacya dla polskich kompozytorów.** Zmarła przed kilku miesiącami w Rzymie ś. p. Józefa z Malinowskich Komarnicka, przeznaczyła 15,000 rubli na nagrody dla polskich kompozytorów. Testatorka pragnie, aby co 3 lata z procentów od 15,000 rubli wynagradzano w odpowiednim stosunku 3 najlepsze muzyczne kompozycye, jakie w trzechletnim okresie wyszły z druku i publicznie były wykonane. Do nagród mogą się kwalifikować wszelkie oryginalne utwory: opery, symfonie, pieśni i t. p., byleby kompozytor był pochodzenia polskiego i wyznania chrześcijańskiego. Egzekutorem testamentu — jak donosi *Kuryer Warszawski* — został zamianowany zięć zmarłej, p. Ludwik Bolechowski.

— **Młodociani samobójcy.** Z Warszawy donoszą dnia 13 b. m.: Dzisiejszej nocy w parku łazienkowskim na ławce zastrzeliło się jednocześnie dwóch młodzieńców: Karol Brajbisz, 21 lat liczący, jedyny syn właściciela domu przy ulicy Wierzbowej i Adam Jan Strauss, lat 22, syn jubilera, posiadającego do niedawna jeden z większych magazynów przy ul. Senatorskiej. Koło zwłok znaleziono następujące wyjaśnienia: na bilecie wizytowym „Karol Brajbisz“: „Oświadczam, iż z własnej woli palę sobie w łeb.“ Na drugiej kartce zwykłego papieru: „Oświadczam, iż sam dobrowolnie z rewolweru pozbawiłem się życia. Adam Jan Strauss.“ Obydwie kartki pisane są atramentem, co dowodzi, iż z góry były przygotowane; nadto znaleziono przy nich list, w którym samobójcy oświadczają, iż „sprawa honorowa“ zmusza ich do wspólnej śmierci.

Równocześnie donoszą z Wiednia, iż dwóch gimnazyalistów tamże targnęło się na własne życie. Obaj celem przejścia do wyższej klasy mieli złożyć po wakacyach egzamin poprawczy z matematyki. Egzamin wypadł niepomyślnie, wskutek czego 17-letni Leon Löwenthal, syn adwokata, odebrał sobie wystrzałem z rewolweru życie zaraz na korytarzu szkolnym. Tegoż samego dnia drugi uczeń Emil Deutsch również strzelił do siebie z rewolweru i zranił się ciężko w lewą pierś. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

— **Biblioteka Napoleona III.** W Paryżu przed kilku dniami odbyła się licytacya znacznej części biblioteki cesarza Napoleona III, wydobytej z pod gruzów w Tuileryach. Książki były przeważnie okopcone, a wiele też znalazło się nadpalonych. Prawie wszystkie zaopatrzone były w stempel z napisem: „Biblioteka obywatela Napoleona Bonapartego,“ z czego należy wnosić, iż książki owe zakupione były przed zamachem stanu.

— **Alhambra**, o której obróceniu w perzynę doniósł wczoraj telegram, była najznakomitszym z zachowanych do naszych dni zabytków architektury maurytańskiej. Stanowiła ona cytadelę miasta Grenady, nad którem położeniem swem na szczycie wysokich skał od strony południowo-wschodniej panowała, na tle wyższych jeszcze szczytów okolicznych, przepyszny od miasta przedstawiając widok. Nazwisko swoje wywodzi od arab. wyrazu **Kelât-al-hamrah** co znaczy „czerwony gród.“ Początki grodu sięgają wieku XIII. Z tych czasów jest jeszcze olbrzymi mur obronny obwodowy, licznemi basztami najeżony, którego długość blisko $3^1/_2$ kilometra wynosi. Do północnej jego części przytyka rezydencya dawnych królów maurytańskich, zbudowana 1213—1338 r., której przepych architektoniczny aż do dnia wczorajszego stanowił jednę z największych osobliwości i chlubę Hiszpanii i był jedną z głównych ponęt dla turystów. Zwidzający przez skromną bramę zachodnią wkraczali naprzód pod wspaniałą kolumnadę, której arkady otaczały tak zwany „podwórzec mirtów“ największy w całym zamku. Przeszedłszy przez przedsionek wchodziło się dalej do „sali posłów,“ przestrzeni kwadratowej, nakrytej kopułą wysokości 20 metrów i przyozdobionej z całym przepychem sztuki maurytańskiej. Słynny na cały świat „podwórzec lwów“ na wschód od niej położony, otoczony kolumnadą niesłychanego bogactwa roboty i materyału, mieścił w samym środku wodotrysk, którego dolna olbrzymia czara wspierała się na 12 z bronzu ulanych lwach naturalnej wielkości. Sąsiadują z tym dziedzińcem: „sala dwóch sióstr“ (t. zw. od 2 wielkich i całkiem jednakowych płyt marmurowych), „sala sądowa“ i „sala Abencerrażów.“ W tej ostatniej pokazywano jeszcze ślady krwi, pochodzące z rzezi, którą ostatni sułtan Boabdil tu urządził, pastwiąc się nad znienawidzonem sobie pokoleniem, rzezi, która przyczyniła się do zamieszek w kraju i przyspieszenia upadku Maurów.

Niepodobna opisać licznych sal i dziedzińców, w których wspaniałość założenia łączyła się z delikatnością dekoracyi, a wdzięk bujnej roślinności, wodotrysków i roztaczających się dokoła widoków potęgował wrażenie fantastycznej architektury. Nie było najmniejszej przestrzeni muru, którąby nie była okryta najsubtelniejszemi ornamentami. Ściany obłożone były marmurami kosztownemi, kunsztowną mozaiką, sklepienia wzorzystem malowaniem zdobne, które Hiszpanie nazywają „media naranja“ z powodu, że motyw główny deseniu przypomina włókna przekrojonej pomarańczy. Takie było wnętrze — natomiast zewnątrz uderzała surowa groza poważnych murów twierdzy.

Ale wszystkie wieki i wszystkie style składały się na danie całości cechy dziwnie malowniczej. Artyści XIV i XV wieku okryli gładkie mury zewnętrzne oryentalnego pałacu freskami chrześciańskiemi. Karol V wystawił tu — zburzywszy na szczęście tylko część dawnego zamku — pałac dla siebie, który z biegiem czasu też popadł w ruinę. Stary klasztor średniowieczny zamieniony został na koszary, obok stoi kościół, obecnie parafialny. Liczne domy i mieszkania wypełniają resztę przestrzeni. Trzeba oddać rządowi hiszpańskiemu sprawiedliwość, że od niejakiego czasu starannie opiekował się tym zabytkiem i niedawno nawet przeprowadził pod umiejętnym kierunkiem architekta Contreras restauracyę najszacowniejszych starych części zamku.

Dziś podobno cała ta świetność i to bogactwo leży w gruzach, zamek, który przetrwał wieki i wytrzymał tyle wojen i oblężeń, przedstawia kupę dymiącego rumowiska. Ogień podobno podłożyła zbrodnicza ręka. Jeżeli pierwsze pod świeżem wrażeniem klęski rozesłane wiadomości są prawdziwe, strata dla historyi sztuki byłaby niepowetowaną. Ale ostatnie telegramy zdają się znacznie zmniejszać rozmiary nieszczęścia.

— **Oburzające zajście w Jerozolimie.** Niemieckie pisma katolickie rozpisują się z wielkiem oburzeniem o fakcie, który się wydarzył w d. 15 sierpnia w Jerozolimie. Francuski konsul tamtejszy miał przez swe osobiste wystąpienie dopomódz schizmatykom greckim do wyparcia Franciszkanów z należącego do nich gruntu przy grocie, w której Chrystus Pan pocił się krwawym potem, w ogrodzie Getsemane. Konsul miał przywołanych przez Franciszkanów stróży odpędzić szpicrutą, poczem pod jego i tureckiego baszy oczyma schizmatycy wystawili mur, zagradzający przystęp do gruntu Franciszkanów. Jest obawa, że schizmatycy owładną wkrótce także wejście do groty samej i że w ten sposób świat katolicki pozbawiony zostanie jednej ze swych największych świętości. Trzeba wiedzieć, że Francya ma opiekę nad wszystkiemi katolickiemi zakonami i zakładami i że zobowiązana jest bronić interesów katolickich w Ziemi Świętej. Niemieckie gazety upatrują powód wystąpienia konsula francuskiego w tem, że schizmatycy stoją pod opieką Rosyi.

— **Nekrologia.** Ludwik **Zarewicz**, emerytowany sekretarz przy byłej Dyrekcyi skarbowej w Krakowie, członek komisyi historycznej Akademii Umiejętności, przeżywszy lat 77, po krótkiej chorobie zmarł tu dnia 17 b. m. Zmarły, znany jako bardzo zdolny urzędnik, wolne chwile od służby poświęcał pracom nad historyą naszą. Pracy tej po przejściu na emeryturę oddał się całą duszą i z gorącym zapałem, tak że archiwum akt grodzkich liczyło go do najstarszych i najwytrwalszych pracowników, gdyż całemi dniami robił tu wyciągi. Prócz tego zbliżony do klasztorów tutejszych i pozamiejscowych, prowadził mozolne w nich studya. Powstał z tej pracy szereg monografij, z których wiele wyszło drukiem. Z ostatnich lat wymienić należy monografie o „Zamku Lanckorońskim,“ o „Kościele na Skałce,“ o „Eremie Kamedulskim na Srebrnej górze pod Krakowem,“ o „Eremie Kamedułów w Czańcu“ i t. d. Ostatnią pracę, jak wymienione poprzednie, pracę p. t. „Spicimir czyli Spytek, kasztelan krakowski, protoplasta Leliwitów Melsztyńskich i Tarnowskich (1312—1352)“ drukował *Kalendarz Krakowski*. Zmarły związany był stosunkami z wielu osobistościami, które niegdyś w Krakowie znaczącą grały rolę i ztąd w zbiorach swoich posiadał cenne materyały do historyi Krakowa. Pogrzeb ś. p. Ludwika Zarewicza odbędzie się w piątek dnia 19 b. m.

Doniesienia policyjne. W policyi złożył Stanisław Markowski, dorożkarz jednokonki Nr. 69 tytonierkę, pozostawioną w d. 14 b. m. w jego pojeździe.

Alojza Poważna, wyrobnica, urodzona w Schwarzwasser pod Bielskiem w r. 1852, najęta do prania bielizny pod Nr. 30 przy ulicy Pawiej, tej nocy nagle zakończyła tam życie. Zwłoki Poważnej przewieziono do zakładu medycyny sądowej, po stwierdzeniu przez Dra Schneidera, że śmierć nastąpiła wskutek wady sercowej, na którą Poważna od dłuższego czasu cierpiała.

Pewna Wiktusia Bujas z Głogoczowa, chcąc czemprędzej wyjść za mąż i mając już nawet kandydata do swej ręki w osobie Jasia Wróblewskiego, stolarza z Mnikowa, ujętego nie tak jej wdziękami, jak dźwiękami, gdyż upewniała go, iż wygrała na loteryi budzińskiej 3900 złr. dostała się z pośpiechu zamążpójścia dnia wczorajszego do kryminału, a to z powodu, iż oczerniła dawnych swych służbodawców pp. D. na Podgórzu, iż ci za czasów jej

służby u nich, zabrali jej dane w przechowanie owe wygrane przez nią pieniądze na loteryi. Wiktusia posunęła tak dalece swoje bezczelne postępowanie, iż nietylko naprowadziła na dom pp. D. swego narzeczonego, chciwego posagu, lecz również spowodowała, iż tutejsza policya zmuszoną była zająć się zaraz tą sprawą i po długiem dopiero badaniu i przedstawieniu licznych okoliczności Bujasownie sprzecznych z jej zeznaniem, doszła do tego, iż tylko chęć zamążpójścia, zmusiła Bujasównę do tego kroku. Narzeczony Wiktusi, obecny przy dochodzeniu, ochłonął w miłości, podziękował komisyi policyjnej i wrócił uszczęśliwiony do Mnikowa, zawiedziona zaś Wiktusia roni obecnie łzy w celi zakładu św. Michała.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 b. m.: Pierwszy występ Natalii Siennickiej: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Pani Siennicka wystąpi w roli Wandy.

W niedzielę 21 b. m.: *Teodora*, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou z panią Hoffmann w roli tytułowej.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 17 września pogoda; termometr od 6·2 doszedł do 16·4 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 18 września stan jego był 751 6 mm., termometru 4 8 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 19 września: Suche dni, św. Januarego m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. W sobotę wystąpi po raz pierwszy pani Natalia Siennicka jako Wanda w wesołej bardzo komedyi pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego: *Mąż z grzeczności*, w której tytułowa rola spoczywa w dzielnych rękach p. Lubicza.

W niedzielę daną będzie sensacyjna sztuka Sardou *Teodora* z panią Hoffmann w roli tytułowej.

Zapowiedziana komedya *Oj młody, młody*, odłożoną została do przyszłego tygodnia.

Z Wystawy obrazów. Efektowny obraz Bouchard'a ściągnął wczoraj liczną publiczność na Wystawę wieczorną do Sukiennic. Jeden z przejezdnych gości, p. Zygmunt Darowski z Ukrainy, zakupił na miejscu obraz większych rozmiarów Bergman'a „Chata rybacka.“ Niemniejszą atrakcyę stanowi również obecnie na Wystawie pełna poetycznego wdzięku „Noc w Pompei“ Siemiradzkiego. Wystawa ma być już teraz oświetloną elektrycznie co drugi wieczór, mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki, a w razie niepogody i w niedzielę. — Zapowiedziany jest portret ś. p. hr. Artura Potockiego przez Matejkę, oraz nowy obraz Strażyńskiego.

Na zbliżającą się uroczystość 500-letniej rocznicy urodzin św. Jana Kantego ukazało się dziełko, przełożone z oryginału francuskiego p. Benoit przez X. Dra Juliana Bukowskiego p. t. *Żywot św. Jana Kantego*, które tłómacz znacznie rozszerzył i uzupełnił. Ci, którzy czytali to dziełko, przyznają mu wielką wartość moralną i pedagogiczną; wplecione zaś opisy, z przeszłości naszego miasta, oraz z przeszłości Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczerpnięte, czynią je nadto wielce zajmującem. — Poleconem też zostało przez tutejszy Książęco Biskupi Konsystorz, oraz przez Radę szkolną krajową dla wszystkich szkół ludowych, średnich, oraz Seminaryów nauczycielskich, a i my z naszej strony najgoręcej polecić je możemy: rodzicom, aby umieli dobrze wychowywać dzieci swoje, — dzieciom, aby naśladowały przykłady św. Patrona i do podobnej Jemu zdążały doskonałości. Obszerniejsza o niem recenzya była już w felietonie *Czasu* przed kilku miesiącami, oraz w *Przeglądzie Powszechnym* z czerwca b. r. i w pismach warszawskich. Cena jest przystępna; wydanie staranne.

Metodyczne wzory rysunkowe, zestawił Jan Rotter, Kraków, 1889, Wydawnictwo krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.

Jest rzeczą pewną, że pomimo nauczania we wszystkich naszych szkołach rysunku — procent umiejących rysować jest dotąd niesłychanie mały. Nie mamy na myśli rysunku artystycznego, ale to proste pismo form, które każdemu dziś bezwzględnie potrzebnem jest, a nie wymaga talentu. Przyznać musimy, że obok małej liczby godzin, przeznaczonych w klasie na rysunek, przy nierównej zdolności i zamiłowaniu licznych uczniów jednej klasy obok niemożności rozerwania się jednego nauczyciela między właściwe nauczanie, a rozdawanie wzorów, uciszanie niepokojów nieodłącznych od nauki rysunków i t. p. spraw, powodem małego skutku z nauki jest powszechnie brak metody początkowego nauczania. Prawda, że doświadczony nauczyciel, wykształcony wedle dzisiejszego stanu nauki, część uczniów nauczy rysować, ale ogół nauczycieli rysunku w szkołach początkowych nie da sobie rady, jeżeli nie dą mu się w rękę wskazówki, jak postępować ma, aby u czniów całej klasy poprowadzić stopniowo i przygotować do pojęcia form, ich systematyczności i proporcyonalności, co ma być podstawą dla całej nauki rysunku, czy on jest artystycznym, czyli nie artystycznym. To trudne zadanie przygotowania podręcznika dla nauczania rysunku podstawowego w szkołach przemysłowych, a głównie w klasie I uzupełniającej, podjęła Komisya krajowa dla spraw przemysłowych, wydając metodyczne wzory rysunkowe, ułożone przez dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie prof. Jana Rottera. Mamy przed sobą zeszyt I tej publikacyi, zatytułowanej, jak wyżej. Na 22 kartkach in 4° majori zgromadził autor 110 motywów, stopniowo coraz trudniejszych, coraz więcej skombinowanych, ale zawsze na podstawie podziału głównych geometrycznych figur. Użycie geometryi na zasadę pierwszą rysunku z wolnej ręki, bo do tego rodzaju służy podręcznik, jest rzeczą powszechnie dziś za jedynie skuteczną uznaną. Kto potrafi od ręki bez cyrkla i linii narysować dobrze trójkąt, kwadrat itp., a przez podziały odpowiednie wyprowadzić z nich zgrabnie ornament lub jego rodzaj, ten niech się nie boi o przyszłość, bo rysować będzie umiał. Od czasu Leonarda da Vinci, geometrya jest podstawą całego rysunku. Uczniowie figury te rysują na swych zeszytach od ręki, wzór kreśli im nauczyciel kredą na tablicy szkolnej, motywa daje stopniowo publikacya p. prof. Rottera, dołączony tekst w osobnej broszurze poucza, w jaki sposób nauczyciel ma stopniowo postępować, kreślić i zapytywać uczniów. System ten, czyli metoda, polegająca na wyprowadzeniu ornamentu z zasady geometrycznej, nie jest nowym wynalazkiem, znamy wiele, wzorów wydanych w ostatnich czasach w Niemczech, na tej zasadzie się opierających, ale co jest u nas nowem, to danie nauczycielom do ręki sposobu postępowania z temi wzorami. Z książeczką tą nabierają też wzory p. prof. Rottera niemałego u nas znaczenia i niewątpliwie, że dla nauczycieli rysunku w szkołach przemysłowych niższych otwierają szerokie horyzonta w nauczaniu. Wydanie wzorów przynosi zaszczyt litografii p. Salba w Krakowie; jeżeli czego żałujemy, to że format, jak na podręcznik dla nauczyciela, jest za wielki, gdyż obawiamy się, aby to nie zachęciło do rozdawania tych wzorów między uczniów, którzyby je bezmyślnie kopiować chcieli. Cała korzyść z nowego podręcznika byłaby chybioną, gdyby nie miał nauczyciel rysować sam wzoru od ręki kredą na tablicy wobec uczniów, a wedle wskazówek we wzorach metodycznych. Radzibyśmy uczynić jeszcze kilka uwag nie tyle co do metody, która jest dobrą, ale co do ułatwień uczniom kreślenia linij od ręki itp., ale wobec oświadczenia autora, że czekać trzeba na wyniki, osiągnięte w szkole, jak na teraz poprzestajemy na podniesieniu zasługi Komisyi przemysłowej i autora wzorów metodycznych.

W. Ł.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce odbędzie dnia 2 października b. r. o godzinie 10ej przed południem w sali Rady powiatowej w Wieliczce XXXII Zgromadzenie ogólne. — Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia; 2. Udzielenie do wiadomości Zgromadzenia nadeszłych pism; 3. Sprawozdanie Wydziału z odbytej wycieczki gospodarczej do Żywca — ref. Fink; 4. Wnioski Wydziału: a) w sprawie wyboru sekcyi „Kółek rolniczych“ — ref. M. Dydyński; b) w sprawie urządzania corocznie okręgowej wystawy nasion — ref. M. Dydyński; c) w sprawie wypłaty kuponów od obligacyj propinacyjnych winkulowanych — ref. p. Brzeziński; d) w sprawie przeznaczenia pewnej kwoty z funduszów Towarzystwa na zakupno narzędzi rolniczych celem rozlosowania tychże pomiędzy członków Towarzystwa — ref. Turnau; e) w sprawie powiększenia ilości pociągów na kolei Karola Ludwika — ref. Niedzielski; f) w sprawie zniżenia opłat od doręczenia telegramów — ref. Czecz. — 5. Przyjęcie nowych członków w poczet Towarzystwa; 6. Wnioski samoistne i praktyczne kwestye gospodarcze.

Jednostajną taryfę strefową zamierzają zaprowadzić wszystkie prywatne koleje, położone na północnym brzegu Dunaju. Związek ten stanowiłyby wszystkie koleje Galicyi, Szląska, Morawy, Czech i północnych Węgier o kilku tysiącach kilometrów długości toru. Opłata ma wynosić w III klasie 1½ c., w II klasie 2½ c., w I klasie 4 centy. Szczegółów tych udzielił sekcyi kolejowej lwowskiej Izby handlowej inspektor kolei Karola Ludwika p. Eilsner, a sekcya zgodziła się zasadniczo z temi propozycyami, pod warunkiem, jeżeli zatrzymane będzie uwolnienie od opłaty pakunków pasażerskich i dla pociągów pośpiesznych podwyżka opłaty strefowej nie przewyższy 30%.

Wiedeń 17 września.

(G) Podniesienie się ceny srebra na targach amerykańskich oddziałało silnie na tutejszą giełdę. Spekulacya przeprowadzała liczne realizacye złotych walut, wywołując przez to silną tendencyę zniżkową złota i zależnych od niego niektórych walorów międzynarodowych. Z Berlina donoszono o gwałtownej repryzie kursu rubla, wywołanej pogłoską o bliskiem cofnięciu zakazu lombardowania papierów rosyjskich przez bank Rzeszy niemieckiej. Chociaż w dalszym ciągu awans rubla się nie utrzymał, zachował Berlin stałą tendencyą.

Na targu bankowym doznały zniżki akcye kredytowe, Uniony, Anglobanki i Länderbanki, akcye Bodencreditanstalt i Bankvereinu utrzymały się przy wczorajszym kursie. Z papierów przewozowych spadły cokolwiek Czerniowieckie, Lombardy i Staatsbahny. Pomimo zwyżkowej tendencyi warrantów w Glasgowie, nie zachowały swego kursu Alpiny i akcye przedsiębiorstwa żelaznego w Czechach.

Z rent oddawano taniej złotą rentę austryacką. Dewizy i waluty notowano po kursach niższych.

Ostatecznie notowano: renta pap. 87.95, srebrna 88.60, złota 106.10, austr. papierowa 101.25, Anglobanki 167.—, Kredyty 308.25, Bankverein 120.75, Unionbanki —.—, Länderbanki 234.40, Alpiny 100.30, Ludwiki 205 25, Marki niem. 54.77½.

Wiedeń 18 września. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 15 września 1890 r.:

Banknoty w obiegu	432,715.000 złr.	(— 5,594.000)
Zapas kruszcowy	243,623.000 „	(+ 28.000)
Portfel wekslowy	166,375.000 „	(—12,619.000)
Lombard	23,705.000 „	(— 606.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	21,840.000 „	(+ 8,311.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 18 września. Korespondent petersburski *Polit. Corr.* zapewnia, iż wynik wyborów w Bułgaryi nie wpłynie absolutnie na stanowisko Rosyi w sprawie bułgarskiej. Gabinet petersburski obstaje przy nieuznaniu księcia Ferdynanda, a wskutek tego żadne inne mocarstwo na uznanie nie zgodzi się i wogóle nie weźmie poważnej inicyatywy w rozwiązaniu kwestyi bułgarskiej. Rozwiązanie, jeśli prędzej czy później nastąpi, będzie wynikiem raczej jakichś szczególnych, przypadkowych stosunków, aniżeli wspólnego porozumienia interesowanych rządów. Rosya ma do wyboru: między gwałtownem rozwiązaniem kwestyi bułgarskiej, coby spowodowało bezpośrednie międzynarodowe zawikłania, a obecnym stanem rzeczy, zależnym co prawda od przypadku, ale na razie pokojowym. Rosya wybiera drugie w tem przekonaniu, iż nie ponosi żadnej winy w naruszeniu traktatu berlińskiego i nie może być odpowiedzialną za następstwa tego naruszenia.

Buda-Peszt 18 września. *Nemzet* oświadcza, iż obecnie podczas zjazdu węgierskich i serbskich ministrów przyszło do szczegółowego omówienia handlowo-politycznego stosunku obu państw.

Paryż 18 września. Według wiarogodnych informacyj, minister Constans osobiście przeciwnym jest odnawianiu postępowania sądowego przeciw bulanżystom, a w szczególności przeciw członkom znakomitszych rodzin, którzy utrzymywali pewne z bulanżyzmem stosunki. Inaczej jednak zapatrują się na tę sprawę jego koledzy, a mianowicie minister sprawiedliwości Fallières.

Petersburg 18 września. W mającym wkrótce nastąpić procesie nihilistycznym główną oskarżoną jest Marya Günzburg, która stała w usługach fabrykantów bomb w Zurychu i paryskich nihilistów. Wśród zagranicznych nihilistów objawia się znowu żywsza agitacya za użyciem terrorystycznych środków, gdyż pokojowa socyalnorewolucyjna propaganda w ostatnich latach nie wywarła wpływu na ludność.

Minister komunikacyj zarządził przedwstępne studya w sprawie budowy strategicznej kolei żelaznej, mającej stanowić bezpośrednie połączenie z Kazaniem i Brześciem litewskim.

Zofia 18 września. *Swoboda* dowiaduje się, iż obcy agitatorzy nakłaniają ludność w niektórych dyecezyach do podpisywania petycyj do cara Aleksandra III. Petycye te domagają się usunięcia nowo mianowanych bułgarskich biskupów w Ueskjup i Ochridzie. *Swoboda* zwraca na ten fakt uwagę Porty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 września. Statek stacyjny „Konstantynopol-Taurus“, o którym depesze z Bukaresztu doniosły, iż zatonął na morzu Czarnem, przybył wczoraj do Konstantynopola. Wiadomość o zatonięciu okazuje się zatem nieuzasadnioną i prawdopodobnie polega na omyłce.

Arad 18go września. Podczas uczty na cześć powracających z Żelaznej bramy ministrów odpowiedział Bacquehem na toast, wzniesiony przez dyrektora Kasy Oszczędności, Lukacsy'ego, przemówieniem, w którem w pochlebnych wyrazach wspomniał o Aradzie i zakończył je węgierskim toastem ne cześć Węgier i miasta Aradu.

Sybin 18 września. Czeladnicy murarscy ogłosili bezrobocie, ponieważ żądania ich co do podwyższenia płacy zostały odrzucone.

Berlin 18 września. *Reichsanzeiger* donosi: Telegram, otrzymany od zastępcy komisarza państwowego we wschodniej Afryce, oświadcza, iż wszelkie wiadomości, jakoby on ogłosił handel niewolnikami za dozwolony i jakoby w Bagamoyo odbyła się licytacya niewolników, są zupełnie fałszywe.

Wildpark pod Berlinem 18 września. Cesarzowa niemiecka przybyła tutaj wczoraj. Księżna Fryderykowa Leopoldowa i księżna Connaught pojechały tymże pociągiem do Poczdamu.

Brema 18-go września. Na wczorajszem drugiem posiedzeniu niemieckich przyrodników i lekarzy odczytano pismo, zawierające podziękowanie cesarza za przesłany mu telegram powitalny, oraz uchwalono odbyć następny zjazd w Halli, poczem nastąpiły odczyty. Po południu odbyła się uczta w parku miejskim.

Hamburg 18 września. Tutejsze obywatelstwo przyjęło ostatecznie wniosek Senatu w sprawie portowych robót w Cuxhaven oraz wniosek względem zniesienia opłaty w szkołach ludowych. Ten ostatni wymaga jeszcze drugiego czytania.

Paryż 18 września. Mermeix ogłasza w *Figaro*, iż baron Hirsch nie wypłacał żadnych pieniędzy Boulangerowi.

Paryż 18 września. Wczoraj przed południem zderzyły się na dworcu w Adelot dwa pociągi. Dwaj pasażerowie zostali zabici, a 12 osób — między temi 8 należących do służby kolejowej — poniosło ciężkie uszkodzenia.

Cambrai 18 września. Carnot przybył tutaj i z zapałem został powitany. Freycinet, witając zagranicznych oficerów, wyraził radość z widzenia ich wszystkich razem, oraz nadzieję, iż rządom swoim złożą pomyślne sprawozdania o powszechnej sympatyi, jakiej wszędzie doznali.

Saint Flour 18 września. Nowo obrany deputowany Mary Raynaud zelżony został przez tłum, który nań rzucał kamieniami. Andrieux, kontr-kandydat Raynaud'a, ogłosił manifest, wyrażający nadzieję, iż mandat Raynaud'a, który był skazany za pospolitą zbrodnię, nigdy nie zostanie uznany za ważny.

Madryt 18 września. Zaaresztowano dwie osoby, podejrzane o podpalenie Alhambry.

Cholera zmniejsza się.

Walencya 18 września. Z pewnej wsi w prowincyi Walencyi donoszą o kilku nowych wypadkach cholery.

Londyn 18 września. *Daily News*, *Daily Telegraph* i *Morning Post* wyrażają zupełne swe zadowolenie z powodu zaprzeczenia *Reichsanzeigera* wiadomości podanej przez *Times* o handlu niewolnikami, uprawianym wrzekomo w niemieckich terytoryach Afryki wschodniej.

Bruksela 18 września. Rząd państwa Kongo postanowił w myśl ugody lutowej przedłożyć sprawę sporu granicznego między Portugalią a państwem Kongo wyrokowi rozjemczemu Szwajcaryi.

Petersburg 18 września. Car wydał ukaz do feldmarszałka w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, wyrażający w pochlebnych słowach uznanie dla znakomitego kierowania manewrami na wielką skalę, jakie się odbyły pod Równem. Ukaz wyraża dalej pochwałę dla doskonałego przygotowania wojsk i znakomitego ich prowadzenia.

Na mocy ukazu carskiego zarządzono utworzenie telegrafów fortecznych w Warszawie, Modlinie, Brześciu litewskim i Dęblinie.

Belgrad 18 września. Ajencya Belgradzka zaznacza, iż toast Szapary'ego w Herkulesbadzie i odnośne komentarze prasy węgierskiej wywarły dobre wrażenie w serbskich sferach rządowych i pomiędzy ludnością Belgradu.

Zofia 18 września. Komunikacya kolejowa z Konstantynopolem przerwana od onegdajszego wieczora wskutek wylewów między Hermanli i Adryanopolem, spowodowanych 5 ciodniową ulewą w całej niemal Bułgaryi. Wczorajszy pociąg pocztowy Zofia-Konstantynopol powrócić musiał z Semenli do Tirnowy.

Konstantynopol 18 września. Z powodu wybuchu cholery w Aleppo, gdzie od d. 2 do 14 b. m. 13 osób zachorowało, a 9 umarło, zarządzono 10-dniową kwarantannę dla wszystkich proweniencyj z zatoki Iskanderunskiej.

Zanzibar 18 września. Emin basza zatknął w Tabora niemiecką flagę i wyruszył w dalszą drogę do Usukuma.

Kair 18 września. W Masawie umiera codziennie 50 osób na cholerę.

Masawa 18 września. Biuro Stefaniego donosi, iż między szczepami, żyjącemi nad morzem Czerwonem, wybuchła cholera. Wojska i osiadli Europejczycy dotychczas nie zostali dotknięci epidemią. Rząd poczynił zarządzenia przeciw szerzeniu się cholery.

Zjazd w Rohnstock.

Berlin 18 września. W nieurzędowej swej części pisze *Reichsanzeiger*: Dzisiaj przybywa na zamek Rohnstock Cesarz Franciszek Józef w celu odwiedzenia cesarza Wilhelma. Aczkolwiek wizyta poświęconą jest tylko ćwiczeniom wojskowym, które odgrywać się będą przed oczyma władców, pomimo to fakt spotkania się obu monarchów uważanym być może za nową rękojmię ścisłych— jak to powiedział cesarz Wilhelm dnia 5 b. m. podczas uczty w Gravenstein — stosunków najserdeczniejszej przyjaźni i najsilniejszego braterstwa broni, jakie łączą obu cesarzów. Naród serdecznie wita dostojnego przyjaciela swego cesarza, wstępującego na niemiecką ziemię i wyraża przytem życzenie, aby spotkanie to okazało się pomyślnem dla wzniosłych celów, do jakich dążą obaj monarchowie, mając na względzie dobro ludów.

Wrocław 18 września. Wczoraj o godz. 1 po południu przybył tu cesarz Franciszek Józef i powitany został na dworcu przez wysokich dygnitarzy, między którymi znajdował się też Moltke. Cesarz odwiedził cesarzową na zamku królewskim i był u niej na obiedzie, poczem o godz. 3 udał się na zamek Rohnstock. Zarówno przy wjeździe Cesarza do miasta, jak i przy odjeździe jego niezliczone tłumy publiczności wznosiły z zapałem okrzyki na cześć jego.

Rohnstock 18 września. Cesarz austryacki przybył tu o godz. 4 min. 30 i z entuzyazmem został powitany. Cesarz Wilhelm w mundurze austryackim oczekiwał swego gościa. Powitanie obu monarchów było nader serdeczne. Cesarz Franciszek Józef miał na sobie mundur pruski. Caprivi i Kalnoky powitali się także bardzo serdecznie. Kapela kompanii honorowej odegrała hymn austryacki, poczem nastąpiło przedstawianie obustronnych świt, oraz przegląd i defilada kompanii honorowej. Następnie obaj cesarze siedli do czterokonnego powozu i udali się na zamek. W drugim powozie jechali Caprivi i Kalnoky. Na ulicy wiodącej do zamku tworzyły szpaler stowarzyszenia weteranów, młodzież szkolna i straż pożarna. Gromkiemi okrzykami i ukłonami witano przejeżdżających.

O godzinie 5 odbył się obiad.

Bawiący na sąsiednim zamku Boernchen król saski Albert przybył tutaj celem odwiedzenia Cesarza austryackiego, który jeszcze przed obiadem udał się do Boernchen, aby złożyć rewizytę, zkąd wraz z królem saskim powrócił do Rohnstock. Po obiedzie udali się monarchowie na wieżycę i przyglądali się oświetlonym wzgórzom.

Rohnstock 18 września. Obaj monarchowie pojechali konno o godzinie 7 min. 15 na manewry.

Kalnoky i Caprivi pozostali w Hausdorf.

Król saski opuścił Boernchen o godz. 8.

Hausdorf 18 września. Caprivi i Kalnoky udali się przed południem na pole manewrów.

Petersburg 18 września. Z powodu zjazdu cesarzy w Rohnstock pisze *Nowoje Wremia*: Nie wierzymy, aby gabinet berliński mógł zmienić swoje zapatrywanie co do środkowo-europejskiego trójprzymierza, ale mniemamy, iż jest on zdecydowany zapobiedz temu, iżby Niemcy przez przedwcześnie poruszone kwestye nie doznały przeszkody w rozwiązaniu swoich ważnych spraw wewnętrznych, jak n. p. sprawy socyalnej.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 września. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	87 85	Anglobanki	165 50
Renta austryac. srebrna „	88 45	Uniony	246 —
Renta austryac. 4% złota	106 40	Bankvereiny	120 20
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 10	Akcye Länderbanku	233 80
Akcye Ban. Aus.-W.	967 —	„ kol. Kar. Lud.	204 25
„ kredytowe	307 —	„ „ lwowsko-czerniow.	229 —
Londyn	111 65	„ „ połudn.	151 50
Napoleony	8 89	Elbethale	234 75
Dukaty	5 36	Nordbahny	2770
Marki	54 82½	Staatsbahny	247 87
5% Renta węg. pap.	99 12	Alpiny	99 40
4% „ „ złota	100 55	Akcye tytoniowe	135 75
Losy prem. węg.	137 40	Ruble	144 25
Losy tureckie	36 30		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 18 września.

Banknoty austr.	182 25	4% Listy likw. pol.	72 75
Krótki Wiedeń	181 90	Akc. kol. Kar. Lud.	93 —
Banknoty ros.	264 25	„ austr. kred.	175 50
5% Listy zast. pols.	75 60	Ultimo Ruble	264 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe zą 100	144 –	145 –
Marki niemieckie	54 25	55 25
20-to frankówka ważna	8 82	8 92
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 50	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ 41 let.	95 10	96 25
Listy zastawne 4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	99 50	100 50
Listy zastawne 5% „ „ „ „	100 25	101 25
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 –	108 —
Listy zastawne 5% „ „ „ niepr.	101 —	102 —
Listy zastawne 6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	99 50	100 75

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	93 75	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
„ węgier. „	12 50	13 50
„ włosk. „	14 50	15 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 17 września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4½% Renta papierowa	87 95	88 15
4½% „ srebrna	88 60	88 80
4% Renta złota	106 10	106 30
5% „ papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	130 75	131 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 80	138 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 40	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	177 25	177 75
„ „ 1864 „ 50 „	177 25	177 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 —	111 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	103 70	104 30
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	167 —	167 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 25	308 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	352 —	352 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	234 10	234 60
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	969 —	973 —
Unionbank . . . . 200 „	245 50	246 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	120 80	121 40
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2768	2776

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	205 —	205 60
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	173 20	173 60
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	229 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 -	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	249 —	250 -
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	152 —	153 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 —	196 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	195 50	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112 50	113 50
4½% „ „ papier. 50 lat	100 25	100 65
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 75	101 25
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 —	100 50
4% Węg. Banku hip. prem.	110 25	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 25	99 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 —
„ nieopd. „ „ „	89 60	90 40
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	150
„ „ złot. 200 złr. 5%	115 25	116 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 25	101 25
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 25	101 25
„ Nordost . . . 300 „ „	100 -	100 60
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121	121 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 75	149 25
„ Węgierskie . „ 100	137 40	137 90
„ Tureckie . . fr. 400	36 70	37 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	— —	— —
Kredytowe . . . . . „ 100	184 50	185 50
Insbruku . . . . . „ 20	24 25	25 25
Krakowskie . . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 75	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 25	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 80	13 20
Rudolfa . . . . . „ 10	20 25	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . „ 42	61 75	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 36	5 38
20-frankówki	8 87	8 89

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 15	11 20
Marki niemieckie za 100 marek	54 77	54 85
Rubel papierowy za 100 rubli	144 50	145 —

Lwów 17 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 30	96 —
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 —	100 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 70	104 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 60	99 30

Warszawa 17 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 40
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	93 50

Nauczycielka

specyalnie wykształcona w gimnastyce, poszukuje lekcyj gimnastyki salonowej, szwedzkiej i **ortopedycznej**. — Zgłoszenia do **Biura S. Sikorskiej** w **Krakowie, Rynek Nr. 7.** (2081-1-)

Osoba młoda życzy sobie znaleść zaraz umieszczenie w domu obywatelskim do zaopiekowania się dziećmi i udzielania początkowych nauk szkolnych lub do zarządu domu. — Wiadomości bezinteresownej udzieli Biuro p. *Wysockiej* w Krakowie. (2103-2-3)

Leśnik

z wyższym egzaminem i kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: **Leśnictwo Huta-Oleszyce.** (2102-2-3)

Przy ul. Karmelickiej pod L. 43 u P. Jelskiej

jest miejsce dla **dziesięciu panienek** uczęszczających na kursa. Tamże lekcye muzyki. (2067-3-4)

Darmo i opłatnie!

wysyła najnowszy (1906-8-)

illustrowany cennik

SKŁADU FABRYCZNEGO

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B pod Nr. 37.

Folwark Brzezówka

w powiecie Ropczyckim, obszaru gruntów, lasu i łąk 296 morgów obejmujący, przy kolei żelaznej położony, w najlepszym stanie, jest z inwentarzem lub bez z wolnej ręki bez niczyjego pośrednictwa do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. **F. D. Miechocinie**, poczta **Tarnobrzeg.** (2072-2-3)

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.**, nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w **KRAKOWIE. O wczesne zamówienia uprasza się.** (1994 21-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

W 7 dniach

już znikają wszelkie piegi przez **Dra Christoffa znakomitą nieszkodliwą maść na piegi.** Lecz także plamy wątrobiane, pryszcze, plamki, a przy dłuższem używaniu nawet blizny z ospy, usuwa ta maść.

Prawdziwa jedynie w zielono opakowanych oryginalnych słoikach z zieloną pieczątką: „Dr Xpnemob" po 80 ct.

Główną rozsyłkę ma **Th. Lehky** w **Pradze-Winohrady.**

Główny skład dla Galicyi i Bukowiny ma aptekarz i droguista **Mikołaj Karczewski** we **Lwowie ulica Sykstuska.** (1785-9-10)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, Döbling bei Wien,

w **Wiedniu, I. Michaelerplatz Nr. 5 W.**, w **Budapeszcie** Thonethof Nr. 41, w **Pradze** Pflastergasse N. 5, w **Londynie** Holborn Viaduct E. C., w **Medyolanie** Corso Vitt. Emanuele Nr. 38.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.

Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko Inym piecem.

W Austryi-Węgrzech używa 386 zakładów naukowych, 3255 naszych pieców Meidingera, między temi w 110 szkołach gminy Wiednia, 852 pieców, w 75 szkołach gminy Budapesztu 474 pieców.

„Piece Meidingerowskie"

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca: MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Piece Vesta."

Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki lub piece Helios"

wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek lub piec może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1789 4-12)

„Kaloryfery"

wciągające w siebie dym, dla centralnych opalań powietrznych i zakładów wentylacyjnych. Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Poleca się Szanownej Publiczności dzieło **bardzo ważne**, złożone z czterech części:

I. *X. Martinow T. J.*

O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem.

II. *X. Gagarin T. J.*

Listy do księcia A. Wołkońskiego.

III. **Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosyi.**

IV. *X. Dr. W. Smoczyński*

Trzy uwagi.

Całe to dzieło kosztuje 2 złr. i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WSPOMNIENIA o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w r. 1888

napisał

X. Dr. Wincenty Smoczyński.

Cena złr. 3 ct. 50 w. a.

Dostać można w księgarniach, u **autora** w **Tenczynku**, poczta **Krzeszowice**, — oraz w **Drukarni „Czasu"** w **Krakowie.**

TARYFA ADWOKACKA

NAJDOKŁADNIEJSZA,

wydanie Drukarni „Czasu",

jest do nabycia we wszystkich księgarniach — w składzie głównym w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w **Krakowie** — oraz w biurze **Drukarni „Czasu."**

Cena **10** c., z przesyłką pocztową **12** c.

Ważna wiadomość dla jąkających się.

Za pomocą własnej metody oduczam błędu jąkania się, szeplenienia i t. d. Kurs nauki przy codziennej pracy trwa najdłużej od 2 do 3 miesięcy. — Bliższa wiadomość przy placu Dominikańskim pod Nr. 1, codziennie od godziny 1 do 4 popołudniu. (1972-5-10)

Leon Słępowski,

art. dram. teatru krakowskiego.

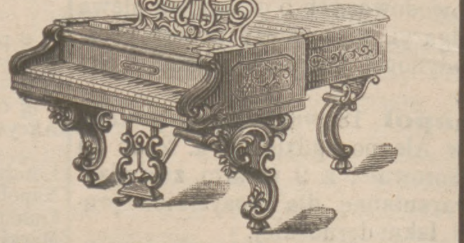
Piękna willa z piąterkiem, z dwumorgowym sadem szlachetnych owoców, stajnią, wozownią i lodownią, tuż pod Krakowem w Dembnikach, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia. — Bliższa wiadomość w handlu *Karola Knorcka* przy ulicy św. Jana w Krakowie. (2108-2-6)

Skład fortepianów JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem!

Sprzedaż na raty.



Fortepiany nowe od 250 złr. do 1900 złr., fortepiany używane od 40 złr., (1940-7-10)

Największy wybór.

Styryjskie słynne w świecie

owoce stołowe

gruszki i jabłka rozsyła w paczkach od **5 kilo** wzwyż (2019 3-3)

A. Kleinschuster, hodowca owoców stołowych w **Marburgu a. d. Drau.**

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2009-38-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Wiedeńskie Losy Wystawowe po 1 złr. Tylko mały Zapas.

Ostatni miesiąc

Główna Wygrana **50.000** Złr. Wartości. (2007-5-)

11 losów **10** złr.
6 „ złr. **5·50**

Losy po 1 złr. w zarządzie loteryi wystawy w Wiedniu, II, w rotundzie; w KRAKOWIE u J. Altstädtera, Ar. Eibenschütza, J. Grajowera, A. Holzera.

NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną (1828-4-5)

największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta, i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Prawdziwe granaty w złocie.

Czeska ajencya **Ferdynanda Hofmanna** w Krakowie, ul. Grodzka 26. (1963-28 30)

ODZNACZONE **wielkim srebrnym medalem** *w Wiedniu 1888.*

Pierwsza galicyjska spółka suszenia owoców i warzyw w BOCHNI,

ODZNACZONE **medalem srebrnym** *w Krakowie 1887.*

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

ma do sprzedania wszelkiego rodzaju konserwy owocowe i warzywne, tudzież słynne i ulubione zupy francuskie **„JULIENNE" suszone najnowszym amerykańskim sposobem, a polecone przez komisyę lekarską w Krakowie.** (1764 14-20)

Zwraca się przytem uwagę Szan. Odbiorców na wczesne zamówienia, albowiem w ubiegłym roku sprzedała Spółka 20,000 paczek „Julienny" zagranicę. W KRAKOWIE do nabycia u p. *Knorka* przy ul. św. Jana, p. *Lewieckiej* przy ul. Sławkowskiej, p. *Czyńskiego* w Sukiennicach, w mleczarni Grodkowickiej przy ul. Brackiej, p. *Strycharskiego* przy ul. Długiej.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom I. 8o. — Cena 2 złr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Życie towarzyskie Warszawy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

Najnowszy dokładny plan KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA

WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,

odbity w 4ch kolorach, z 4ma pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ HENRYKA MÜLDNERA.

Cena egzempl. 70 cnt.

Główny skład w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Das im Jahre 1858 gegründete

erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

Wien, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt **das 30-jährige Bestehen** der allgemein als **solid** bekannten und ältesten Firma dieser Branche in Osterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Vorschläge gratis und franco.

Magazyn mód Dora

w Krakowie Rynek L. 36,

przyjmuje zamówienia na **kostiumy z własnych i obcych materyj** i wykonuje je w jaknajkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych. (1953-6-6)

Sklep od podwórza

z obszernemi i suchemi piwnicami, jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w handlu *Horowitza* przy ulicy Grodzkiej L. 32, w Krakowie. (1890 8-10)

TANIE WYDANIA J. CHOCISZEWSKIEGO.

Zywoty świętych Patronów narodu polskiego dla ludu i młodzieży, 12o, 208 str., z rycinami, 60 ct.

Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str., 15 ct.

Historya święta z dodatkiem małego katechizmu, zebrana w krótkości, 8o, 120 str., z wielu rycinami, opr. 30 ct.

Kucharka polska miejska i wiejska, zawierająca kilkaset przepisów kucharskich, ułożył T. Wiśniewski, 2 wyd., 50 ct.

Zywot św. braci Cyryla i Metodego, apostołów Słowian. — 12o, 48 str., 12 ct.

Dwie powiastki: Szpilka miss Nelly. Powieść o minionem szczęściu przez Teresę Radońską. 8o, 106 str., 40 ct.

Kilka pereł. Szkic p. Wilkońskiej. 12o, 149 str., 25 ct.

Psałterz Dawidowy przekładania Kochanowskiego, 12o, 224 str., 30 ct.

Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, o ucisku i tryumfie Kościoła św., przepowiednie o Polsce, Czechach, Rosyi i t. d. Bardzo ciekawe dziełko, 8o, 55 str., 18 ct.

Pius IX i Leon XIII, krótkie wspomnienie, 8o, 24 str., z dwoma portretami, 5 ct.

Najnowsze proroctwo Ojca św. Piusa IX o Polsce, nadzwyczaj ważne, 8o, 24 str., 5 ct.

Wybór pieśni nucący tajemnice Chrystusa Pana, Najświętszej Matki jego i niektórych świętych, 8o, 141 stronnic, 40 ct.

Zegarek czyścowy zawierający codzienne nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące, 12o, 72 str., 15 ct.

Flis, poemat Klonowicza, 8o, 116 str., 25 ct.

Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza, 8o, 216 str., 40 ct.

Pięc gier dla dzieci: Niebo, Lech, Orzeł biały, Polowanie, Podróż po ziemiach polskich, razem 40 ct.

Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami pod tytułem „Piast" i „Wiarus".

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „Czasu" żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

In allen Buchhandlungen fl. 1·50 = M. 2·50 vierteljährlich.

Illustrirtes Mode- und Familienblatt

WIENER MODE

Jährl.: 24 Hefte, 48 color. Modebilder, 12 Schnittmusterbogen.

Schnitte nach Mass gratis.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 16 września 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·— „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	„ Krakowa (kol. Pół.)	
3·47 popoł.	do Podgórza.Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Peztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa,

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 3]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich Prenumeratorów: **Ogłoszenie c. k. koncesyon. Biura „Gazety Kolejowej" dla kontroli i reklamacyi nadebranych należytości kolejowych.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*